



**Instytut Spraw
Konstytucyjnych**

Mariusz Furmanek

były podsekretarz stanu

w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji

oraz szef Obrony Cywilnej Kraju

**Przestępstwa bezskutkowe
w świetle polskiego
kodeksu karnego**

2021

Przestępstwa płatnej protekcji

Art. 230 k.k. – Studium przypadku

Art. 230 k.k. (płatna protekcja)

§ 1. Kto, powołując się na wpływy w instytucji państwowej, samorządowej, organizacji międzynarodowej albo krajowej lub w zagranicznej jednostce organizacyjnej dysponującej środkami publicznymi albo wywołując przekonanie innej osoby lub utwierdzając ją w przekonaniu o istnieniu takich wpływów, podejmuje się pośrednictwa w załatwieniu sprawy w zamian za korzyść majątkową lub osobistą albo jej obietnicę, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8. (...)

Art. 230a k.k. (czynna płatna protekcja)

§ 1. Kto udziela albo obiecuje udzielić korzyści majątkowej lub osobistej w zamian za pośrednictwo w załatwieniu sprawy w instytucji państwowej, samorządowej, organizacji międzynarodowej albo krajowej lub w zagranicznej jednostce organizacyjnej dysponującej środkami publicznymi, polegające na bezprawnym wywarceniu wpływu na decyzję, działanie lub zaniechanie osoby pełniącej funkcję publiczną, w związku z pełnieniem tej funkcji, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8. (...)

Jak wynika z treści wskazanych powyżej artykułów Kodeksu Karnego, polskie prawo karne kryminalizuje podejmowanie się pośrednictwa w załatwieniu sprawy przy powoływaniu się na wpływy w zamian za korzyści majątkową lub osobistą. Karalności podlega sprawca przyjmujący korzyść lub jej obietnicę. Zachowanie takie określane jest mianem tzw. biernej płatnej protekcji. Polegała ona na powoływaniu się na wpływy na urzędnika, funkcjonariusza państwowego lub samorządowego lub osoby pełniącej funkcję w podmiocie dysponującym środkami publicznymi, organizacji mającej zleczone czynności w zakresie zarządu państwowego lub samorządowego, a także członka władz lub funkcjonariusza spółdzielni oraz związku rewizyjnego spółdzielni. Zgodnie z zapisami art. 230 KK przestępstwem było zachowanie osoby, która w zamian za korzyść majątkową lub osobistą podejmowała się pośrednictwa w załatwieniu sprawy. Do roku 2003 wręczający lub obiecujący wręczyć lub udzielić takiej osobie korzyść majątkową lub osobistą mógłby być pociągnięty do odpowiedzialności za podżeganie lub pomocnictwo do przestępstwa łapownictwa biernego.

Sytuacja uległa zmianie z chwilą wejścia w życie ustawy z dnia 13 czerwca 2003 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw, którą dodano do k.k. art. 230a przewidujący odpowiedzialność udzielającego lub obiecującego udzielić korzyści majątkowej lub osobistej pośredniczącemu w załatwieniu sprawy w instytucji dysponującej środkami publicznymi.

Karalności podlega osoba, która jest drugą stroną przestępstwa płatnej protekcji (art. 230 k.k.) i z tego powodu jej zachowanie można nazwać czynną płatną protekcją, czyli handel wpływami.

Zarówno Art. 230 jak i Art. 230a k.k. to przestępstwa przeciwko działalności instytucji państwowych oraz samorządu terytorialnego i innych dysponujących środkami publicznymi. W treści obu wskazanych

artykułów mówi się o pośrednictwie w załatwieniu sprawy w instytucji państwowej, samorządowej, organizacji międzynarodowej albo krajowej lub w zagranicznej jednostce organizacyjnej dysponującej środkami publicznymi. Oznacza to, że przepisy te chronią także działalność tych innych jednostek, tj. organizacji międzynarodowych albo krajowych lub zagranicznych jednostek organizacyjnych dysponującymi środkami publicznymi.

Do jednostek, o których mowa zalicza się przede wszystkim naczelnym organem władzy wykonawczej - Radę Ministrów, Kancelarię Prezydenta RP, Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, ministerstwa, a także urzędy wojewódzkie oraz urzędy zespolonych służb, inspekcji i straży, działających pod zwierzchnictwem wojewody, a także organy administracji niezespolonej - wojewódzkie sztaby wojskowe, komendy uzupełnień, urzędy skarbowe, urzędy kontroli skarbowej, okręgowe urzędy górnicze i specjalistyczne urzędy górnicze, okręgowe urzędy miar i obwodowe urzędy miar, okręgowe urzędy probiercze i obwodowe urzędy probiercze, regionalne zarządy gospodarki wodnej, izby celne i urzędy celne, urzędy morskie, urzędy statystyczne, urzędy żeglugi śródlądowej, oddziały Straży Granicznej, strażnice oraz graniczne placówki kontrolne i dywizjony Straży Granicznej. Ponadto inne państwowe jednostki organizacyjne, np. publiczne szkoły wyższe, Narodowy Bank Polski, Polska Akademia Nauk, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Rzecznik Praw Obywatelskich, sądy, prokuratury, Komenda Główna Policji, Inspekcja Handlowa, Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa, Inspekcja Sanitarna, Inspekcja Weterynaryjna, Inspekcja Skupu i Przetwórstwa Artykułów Rolnych, Inspekcja Nadzoru Budowlanego. Zaliczyć do nich również należy sejmiki i zarządy województw oraz urzędy marszałkowskie.

Jak pisze w swym artykule „Przestępstwo czynnej płatnej protekcji (art. 230a k.k.)” Ryszard A. Stefański, treść artykułów 230 i 230a „(...) Chroni (...) autorytet instytucji, organizacji i jednostek w nim wymienionych. Autorytet ten jest podrywany nie tylko przez nieuczciwych pracowników tych jednostek, którzy załatwiają sprawy za nienależne dodatkowe wynagrodzenie, ale i przez pośredników powołujących się na rzeczywiste lub pozorne ich wpływy i przyjmujący za to określone korzyści. Autorytet ten narażony jest na szwank także wówczas, gdy pośrednik oszukiwał osobę zainteresowaną w załatwieniu sprawy, iż ma wpływy na osobę ją załatwiającą, mimo że nie miał w tym zakresie żadnej możliwości oddziaływania. Między sprzedajnością osób pełniących funkcje publiczne, pośrednikami i wręczającymi tym ostatnim korzyści istnieje ścisła współzależność. Sprzedajność osób pełniących funkcje publiczne umożliwia egzystencję płatnych pośredników i wpływa na to, że znajdują chętnych na swoje usługi, a z kolei ich istnienie stanowi zachętę dla nieuczciwych osób pełniących funkcje publiczne i umożliwia im przyjmowanie nielegalnych korzyści, ci ostatni zaś nie mieliby racji bytu, gdyby nie było chętnych do płacenia im za pośrednictwo.

Zachowanie sprawcy określone w art. 230a k.k., godząc w powagę i dobre imię instytucji państwowej lub samorządowej albo innej jednostki, jednocześnie naraża na szwank ich działalność. Przedmiot ochrony tego przepisu jest tożsamy z przedmiotem ochrony art. 230 k.k.”

Sprawcą tych przestępstw może być każdy; podmiot został określony zaimkiem „kto”. Jest to więc przestępstwo powszechne (*delictum commune*).

Tyle, jeśli chodzi o stronę formalną.

Poniżej przedstawię studium przypadku faktycznej sprawy karnej. Jej naświetlenie ma na celu wskazanie zagrożeń wynikających z zapisów art. 230 KK. dla każdego, bowiem jak wskazano to powyżej, przepis cytowanego artykułu dotyczyć może każdego.

Dla lepszego zrozumienia treści art. 230 KK dodać należy, iż przestępstwo w nim zdefiniowane należy do tak zwanych przestępstw bezskutkowych. Czyli, mówiąc inaczej, penalizowane może być samo zachowanie, które nie pociąga za sobą żadnego działania i nie skutkuje niczym.

Inaczej mówiąc sprawca tego przestępstwa poza werbalną deklaracją podjęcia się załatwienia jakiejś sprawy w zamian za korzyść majątkową lub osobistą w dowolnej organizacji dysponującej środkami publicznymi nie musi po powołaniu się na wpływy lub wywołaniu przekonania o ich istnieniu lub utrwaleniu swego interlokutora w przekonaniu o ich istnieniu niczego więcej robić by trafić przed oblicze prokuratora.

Sprawca nie musi, co jeszcze raz warto podkreślić wykonać jakiegokolwiek czynności faktycznej w jakiegokolwiek formie. Nie musi zatem z nikim post factum rozmawiać, nie musi zjawić się w jednostce organizacyjnej dysponującej środkami publicznymi, nie musi nikogo w niej znać, nie musi wystosowywać pism, pisać SMS-ów ani maili.

Nie musi również przyjąć żadnej korzyści materialnej lub osobistej.

Może za to paść ofiarą pomówienia, prowokacji, zemsty, nieuczciwej konkurencji lub przestępczego działania osób trzecich.

Kto, powołując się na wpływy albo wywołując przekonanie innej osoby lub utwierdzając ją w przekonaniu o istnieniu takich wpływów.

Zastanówmy się czy mamy jakikolwiek wpływ na przekonanie innej osoby w zakresie i czym jest utrwalanie jej w przekonaniu o posiadanych przez nas wpływach.

Zastanówmy się również czym jest korzyść osobista – generalnie wszystkim.

Sytuacje, w których może dojść do popełnienia przestępstwa z art. 230 KK wydają się oczywiste.

Okazuje się jednak, że takimi nie są.

Na potwierdzenie tej tezy przedstawiam opowiadanie, będące wiernym opisem jednej ze spraw karnych wszczętych na podstawie art. 230 KK w roku 2014 w Warszawie.

W opowiadaniu z oczywistych względów zmieniono nazwiska osób, które są jego bohaterami.

Do opowiadania załączono również oryginalne treści protokołów przesłuchań świadków.

Studium przypadku

Wiosna roku 2013 napawała optymizmem. Na tapecie były właśnie negocjacje mające doprowadzić do sprzedaży większości udziałów jednej z firm działających w obszarze cyberbezpieczeństwa serbskiemu inwestorowi. Nie jakiś wielki kontrakt, ale 250 tys. euro wydawało się godną prowizją. Wiosna leniwie się rozkręcała – było przejmująco zimno. Ktoś, kto namiętnie pali, od wejścia w życie przepisów o zakazie palenia w lokalach gastronomicznych, był skazany na wychodzenie na zewnątrz. Dobra lub zła pogoda miała tu więc podwójne znaczenie. Po wymianie poglądów z Wojtkiem, również niepodzielającym punktu widzenia restauratorów, którzy zamiast zainwestować w pomieszczenia dla palących wolą stosować się wprost do zakazu pozbawiając się tym samym uwielbienia i pieniędzy miłośników dymka, przeszliśmy do omawiania tematów biznesowych.

Wiesz wpadnie tu za piętnaście minut taki mój znajomy z kolegą mają bardzo ciekawy produkt, o którym chcieli z tobą porozmawiać może będziesz miał jakiś pomysł. Przepraszam muszę odebrać.

Guten Tag Karl wie gehts? Bei mir auch gut. Wan kommst du nach Polen mein Freund? Ok. kurtz nach Ostern ist nich schlecht. Diese Woche ist unmeiglich. Morgen fliege ich nach Bucarest um Dan zur trefen. Also bis dan.

Wiesz Wojtasku, strasznie nie lubię tych „Złotyich Tarasów” – czuję się tu trochę jak w przechowalni bagażu. Jak tam twój brat, czy nadal taki dynamit zakręcony politycznie wieczny buntownik i krytyk kolejnych ekip rządzących? Widziałem go ostatnio w telewizji jak się pastwił nad brakiem profesjonalnej kontroli nad służbami specjalnymi. Andrzej pogadaj z nim, on sobie tą bezkompromisowością biedy napyta. Myślisz, że nie gadałem, nie da rady jemu się wydaje, że ma misję do spełnienia, że jeśli nie on to kto i takie tam. Wiesz dla niego ta nasza polska rzeczywistość to takie połączenie dwóch filmów - Domu złego i Układu zamkniętego. Jest niereformowalny. Zawsze taki był? Odkąd pamiętam tak, gdy koledzy wybierali zabawę on wolał czytać po nocach dyskutować, drukować podziemną prasę i książki, podpalać radiowozy na demonstracjach, a potem, kiedy okazało się, że część opozycji dogadała się z komuchami udał się na wewnętrzną emigrację. Do czasu wygranych wyborów przez AWS stronił od polityki, a potem już wiesz błyskawiczna kariera w MSW, konflikt o imponderabilia i kolejna wewnętrzna emigracja. Pisze, publikuje, komentuje w mediach tworzy koncepcje i projekty w polskich warunkach bez szans na realizację trochę mi go szkoda zamartwi się i zmarnuje... O są i nasi panowie. Dzień dobry Adam Nowak przedstawił się wyższy i młodszy z wyglądu mężczyzna, Andrzej Kuc odpowiedziałem uściskawszy mu dłoń. Cześć Wojciechu rzucił do mojego przyjaciela i już miał siadać, kiedy przypomniał sobie zapewne, że nie przyszedł sam ni to kłaniając się ni to wstając wskazując ręką na drugiego z przybyłych powiedział – Marek Herman, mój kolega. Siedliśmy w końcu i zaczęliśmy rozmawiać. Panowie poopowiadali trochę o tym czym się zajmują, zanim przeszli jednak do tematu, który miał być przedmiotem naszego spotkania do stolika dosiedli się trzej kolejni znajomi Wojtka. Rozmowa stała się wielowątkowa w typie z tych o wszystkim i o niczym. Było i o oświeceniu led, o smart projektach w energetyce trochę o kobietach i polityce. Panowie, idę zapalić. To my też – rzucili ucieszeni świeżo poznani Adam, Marek i Dariusz, który dołączył niedawno do towarzystwa. Pałac zapytałem – Panie Adamie, jaki to ciekawy projekt panowie macie do omówienia. Wie pan, mamy taki produkt pomagający komunikować się osobom głuchoniemym za pomocą tłumacza języka migowego. Instalujemy go w urzędach, na pocztach i tak dalej. To bardzo

tym ludziom życie ułatwia, chcieliśmy pana zainteresować współpracą na zasadach prowizyjnych. Drogi panie nie jestem akwizytorem i niczego nie sprzedaję. Produkt jest jednak ciekawy muszę się zastanowić co z tym można zrobić w skali makro. Wracajmy do środka, bo zamarzną. Przez jeszcze pół godziny rozmawialiśmy, tym razem o kuchni i gotowaniu – Adam okazał się bowiem prawdziwym pasjonatem kulinariów. Panie Adamie, skoro pan się zajmuje tą dobrą zdrową żywnością to może pomyśleli byśmy o imporcie produktów od Polaków z Wileńszczyzny. Ok – pewnie, że możemy o tym pomówić, odparł. Umówmy się na takie kulinarne spotkanie z winkiem, zapraszam do siebie na przykład w przyszłym tygodniu. Ok – powiedziałem, zdzwonił się, to moja wizytówka. Sympatyczny ten Adaś, pomyślałem, tyle, że straszny gawędziarz. Panowie, na mnie już czas – pożegnałem się ze wszystkim i pojechałem na kolejne spotkanie. Po paru dniach zadzwonił Adam Nowak z zaproszeniem na wino i jedzonko, jak się wyraził. Umówiliśmy się na piątek. Zapisałem adres w notesie i się rozłączyliśmy. Taksówkarz miał trochę problemów z dotarciem na miejsce, mrucał bez przerwy coś niepoehlebnego o kondycji nawierzchni w okolicy, o błocie i złym losie, który skazał go na paranie się tym zawodem. Nie słuchałem go. Myślałem o negocjacjach z Serbami. Belgrad jest taki uroczy – to jedzenie, wino i taka liczba pięknych kobiet. W trakcie ostatniego pobytu pokazywali mi dziury w budynkach po rakietach Pershing, ale zabrali również do kilku cudownych restauracji. Ta papryka z serem w oliwie w Rubinie nad miastem... Boże, coś cudownego.

Dom był obszerny, nowoczesny i purytańsko jeszcze urządzony. Siedzieliśmy w kilka osób, korzystając z ciepłego o dziwo wieczoru na werandzie z widokiem na niedokończoną budowę sąsiada. Rozmawialiśmy o jedzeniu, kościele (okazało się, że Adam jest niedoszłym księdzem, który nie ukończył seminarium), Kawalerach Maltańskich, winie i polityce, trochę o interesach. Po paru lampkach wina przeszliśmy na ty. Rozmowa zesłała na politykę – trudno ukryć, że mieliśmy delikatnie mówiąc odmienne poglądy. Około drugiej poprosiłem, żeby Adam zamówił taksówkę. To może wrócimy razem – zaproponował Darek, wyjątkowo sympatyczny wysoki blondyn kolega Adama.

Następnego dnia, dziękując za gościnę, umówiłem się z Adamem na robocze spotkanie w swoim biurze. Ok. Zabiorę też Marka Hermana – on jest merytoryczny. Tydzień później wczesnym popołudniem spotkałem się w obecności mojego przyjaciela Wojciecha z Markiem Hermanem. Adam nie mógł z jakiegoś powodu dotrzeć. Po wysłuchaniu tego, co Herman miał do powiedzenia rzuciłem, że ten cały ich pomysł jest jakby nieco bez sensu, bo zabierając się do rzeczy tak, jak się zabrali, nigdy nie osiągną efektu skali. Może dobrym pomysłem było by włączenie głuchoniemych do systemu powiadamiania ratunkowego, to jest do sieci telefonu 112. Wie pan, porozmawiam z bratem, on się na tym zna – może coś mi podpowie, był w końcu wiceministrem w MSW. Wie pan, z tego może zrobić się wielkie przedsięwzięcie. Jeśli, jak pan twierdzi, głuchoniemych jest ok. 80 tysięcy, to jeśli pomnoży pan tę liczbę przez cenę abonamentu na przykład 60 złotych miesięcznie od osoby, to daje prawie pięć milionów a rocznie prawie 60.

Andrzej, pogadajmy o tym pod koniec maja. Bardzo zalatany ostatnio jestem. Rozmawiałem dziś z mamą. Mówiła, że się źle czuje. Może byś się do niej przejechał, bo ja nie mogę. Tak w pracy wszystko ok. To na razie, przypomnij mi się z tym pomysłem proszę. Pod koniec maja to pod koniec maja, w końcu to nie za rok. Adama spotykam jeszcze przed rozmową z bratem parę razy na herbatce.

Maj dobiega nareszcie końca. No cześć, myślałem o tym co mi mówiłeś, o tych głuchoniemych i 112. Rzeczywiście – jest problem, bo ci ludzie pomocy przez telefon nie są w stanie wezwać. 112 podlega

Ministrowi cyfryzacji. Po mojemu to powinniście rozmawiać z operatorami tak, żeby oni rozdali na przykład tablety głuchoniemym i stworzyli call center z tłumaczami języka migowego. Porozmawiam na ten temat z paroma osobami – może z Ministrem pracy i polityki społecznej, może z szefem Pefronu. Może gdyby Związek Głuchoniemych zwrócił się do Pefronu o dofinansowanie zakupu tabletek łatwiej by było rozmawiać z operatorami. Oni tak czy siak i tak muszą tę usługę nieodpłatnie świadczyć. Wiesz co, wyślij mi maila z opisem tego pomysłu, to ja to pošlę do paru osób i się zastanowimy. Cześć, muszę już lecieć, bo Natalkę ze szkoły odbieram.

No i tak to Adamie wygląda, przynajmniej tak mówi mój brat. Jeśli chcecie żebym się tym zajął, to podpiszmy jakąś umowę na zaoferowanie waszych usług operatorom GSM, gdzie upoważnicie mnie do rozmów w waszym imieniu i możemy spróbować. Ok. Zastanowimy się, wiesz to nie jest moja firma, no właściciel musi się zgodzić. Generalnie Marek może wyśle ci jakiś wzór umowy.

Draft umowy dotarł do mnie w sierpniu, wypełniłem go, zaproponowałem uzależnioną od sukcesu w rozmowach z operatorami prowizję i odesłałem Markowi Hermanowi. Sierpień jest biznesowo poza branżą turystyczną martwy. Wyleciałem na dwa tygodnie na Sardinie. Na początku września nasze z Adamem drogi rozeszły się ostatecznie. Nie zapomnę tego absurdałnego nocnego maila, w którym nagle postanawia zakończyć naszą znajomość.

Dwa lata później. Wiosna 2015 r.

Po wymianie opon na letnie mogłem się nareszcie cieszyć szybką jazdą swoim nowym Jaguarem. Syn po obronie licencjatu szykował się powoli do wyjazdu na studia do Londynu. Interesy nie szły najgorzej.

Właśnie kupowałem na lotnisku im. Fryderyka Chopina bilet do Bukaresztu, kiedy zaczęło mi się wydawać, że ktoś mnie obserwuje. Przez głowę przeleciały mi wszelkie ewentualne okoliczności, które mogły być tego powodem. Za nic nie mogłem niczego wymyśleć, pewnie mi się przewidziało – żyję w wolnym kraju, płacę podatki. Eee tam – machnąłem ręką, odebrałem bilet i pojechałem do domu. Niestety w drodze nabrałem pewności, że moje odczucia z lotniska to nie przewidzenie, miałem ogon. Mózg zaczął pracować na wyższych obrotach, zmysły się wyostrzyły, czułem się podenerwowany. Minąłem pomnik – cmentarz żołnierzy sowieckich przy Żwirki i Wigury potem po lewej ręce pomnik lotnika przy Wawelskiej i skręciwszy w prawo na Łazienkowską pognałem do domu. Dojeżdżając do bramy, na rogu ulicy dostrzegłem parkującego tam nigdy wcześniej nie widzianego srebrnego Citroena. W środku nie było nikogo. Pewnie jacyś goście do sąsiadów – pomyślałem. Zjadłem kolację, przejrzałem maile i postanowiłem poczytać. Nie dzieliłem się swoimi spostrzeżeniami z żoną, po co ją w końcu denerwować i tak ma urwanie głowy z domem przed Świętami i stres przed wyjazdem syna za granicę.

Wielkanoc 2015 roku wypadła bardzo wcześnie, bo na początku kwietnia.

Do Świąt zostało niespełna dwa tygodnie. Pomyślałem, że pogadam z nią jak już się po wizycie rodziny otrząśniemy. Do wylotu do Bukaresztu pozostało trzy dni, zarezerwowałem pokój przez Internet i około drugiej, jak mam to w zwyczaju, położyłem się spać. Standardowo mój plan dnia to pobudka około

ósmej, śniadanie, potem ablucja i praca w domu do około 12-13. Jazda do biura, spotkanie, lunch potem spotkania do 19 i powrót do domu około 20. Ten rozkład jazdy ulega zmianom wtedy, kiedy zdarzają się wyjazdy krajowe lub zagraniczne, lub gdy przyjmuję partnerów i muszę na przykład odebrać ich z lotniska. Następnego dnia miał wrócić z Singapuru mój znajomy, którego postanowiłem odebrać o dziesiątej z Okęcia. Po dokonaniu niezbędnych rano czynności, około dziewiątej wyjechałem z bramy. Maską srebrnego Citroena zerknął na mnie z zakrętu. Nadal tam stał.

Po przejechaniu kilkudziesięciu metrów zauważyłem nieznaną kobietę i mężczyznę rozmawiających w pobliżu domu jednego z sąsiadów. Kilka myśli przemknęło mi przez głowę i nie były one pogodne. Jadąc na lotnisko byłem już całkowicie pewien, że jestem inwigilowany, nie wiedziałem jednak jeszcze przez kogo.

Zawiozłem Jana do domu, przegadaliśmy po drodze możliwości sprzedaży w Polsce systemu płatności mobilnych, który jego znajomi rozwijali w Azji i Afryce, wypiliśmy kawę i umówili na następny dzień. Materiały, które przywiózł z Azji wrzuciłem zgodnie ze zwyczajem do bagażnika samochodu stanowiącego w związku z licznymi wyjazdami po części bibliotekę, rodzaj biura i garderoby. Pojechałem na kolejne spotkanie. Na powitanie gospodarz rzucił mi: wiesz, właśnie się dowiedziałem, że w zeszłym roku CBA zawińęto Adama i Marka – tych, co to chcieli na kolei ubezpieczenia sprzedawać. Posiedzieli trochę w areszcie, ale ich wypuścili. Nie wiesz o co chodzi? Pojęcia nie mam – z Adamem przestałem o czymkolwiek rozmawiać, jak zaczął bredzić o swoich znajomościach ze wszystkimi świętymi. Nie cierpię facetów co to gładzą kogo to nie znają i czego to nie mogą. Zawsze od takich stronilem. Wiesz no to nie wszystko ten Marek, on teraz roboty nie ma, był u mnie kilka razy i mówił, że to CBA to się o Ciebie rozpytywało. Daj spokój rozpytywało, rozpytywało mam to gdzieś – nie robię niczego nielegalnego, podatki płacę co do joty i nie działam w sektorze publicznym. Zresztą nie istotne, jak tam oferta na telefoniczną asystę prawną dla Polkomtela? Zanim odpowiedział, zadzwonił mój telefon.

Przepraszam Krzysztofie, kolega z Niemiec. Postuchaj, muszę lecieć, prześlij mi tę ofertę dla operatora mailem, na razie.

Zjechałem na parking i postanowiłem zakończyć dzień w mieście. Frank to taki nietypowy Niemiec trochę Włoch, trochę Słowianin. Wiele lat przepracował w korporacji, która prowadziła interesy w Rosji, na Ukrainie, w Kazachstanie i Iranie. Poznałem go kiedyś w Wiedniu, był z moim niemieckim przyjacielem Maxem i jakoś się zaprzyjaźniliśmy. Trochę się zamyśliłem, bo właśnie przed miesiącem mój polski zleceniodawca postanowił z sobie tylko znanych powodów wysadzić w powietrze umowę wynegocjowaną przeze mnie z Serbską firmą, dla której Karl pracował. Niech to szlak trafi, ludzie naprawdę są stuknięci. Skąd miałem wiedzieć, że mój zleceniodawca to inteligentny socjopata z urojeniami, no i rok pracy na marne...

Włączyłem RMF Clasic i patrzyłem, jak otwierają się wloty powietrza i wysuwa gałka manipulacyjna w moim pachnącym nowością Jaguarze. Lubiłem to auto z jego połączeniem aluminium skóry i drewna wylakierowanego na czarny fortepian. Włączyłem zestaw głośno mówiący i zadzwoniłem do żony. Jak tam? W porządku. Kupię ci papierosy, ale nie ma problemu stacja benzynowa jest przecież po drodze. Mogę w zamian na jakąś kolacyjkę liczyć. Ok. No to buziaki. Będę za jakieś dwadzieścia minut, pogadamy w domu.

Nigdy nie lubiłem rozmawiać o interesach i sprawach intymnych przez telefon. Przy poważnych rozmowach komórek nigdy nie było w pobliżu, o interesach starałem się rozmawiać jedynie w biurze, a nie jak większość znanych mi ludzi w knajpach, no takie tam zboczenie.

Kto mi kurna założył kontrolę operacyjną? Myślałem o tym od kilku dni i nic nie wymyśliłem. Może jednak to zbiegi okoliczności, moja chora wyobraźnia.

Nie popadajmy w paranoję z drugiej strony o co chodzi? Ok. Może tylko sprawdzają, facet jeździ na słowackich i niemieckich blachach dzwoni do Niemiec, na Ukrainę, do Rosji, Serbii, Szwajcarii na Słowację, do Francji, Singapuru na Litwę, utrzymuje kontakty z posłami z Wilna, teść kolegi jest emerytowanym generałem KGB, jada obiady z ambasadorem Białorusi.

Może to im dziwne lub podejrzanę się wydało? Może... Mimo kilku prób, brama nie chciała się otworzyć. Wkurzony wszedłem przez furtkę i po chwili otworzyłem bramę ręcznie, byłem zakręcony i zamyślony.

Kampania wyborcza się leniwie rozkręcała, ale co ma piernik do wiatraka.

Co tam? Wszystko w porządku, ale wiesz chyba przebukuje ten bilet do Bukaresztu, jakieś takie przecucie złe mam, sam nie wiem... Lecieć nie lecieć? Wiesz co, odwołam to spotkanie z Danem. Nie lecę. Zrób mi kolację proszę, zjem i pogadamy, strasznie mnie irytuje ta egzaltacja w sprawach ukraińskich, kiedy my się do jasnej Anielki nauczymy działać pragmatycznie? Dobrze już, zjem, popiszę i idę spać. Przejrzałem maile, przeczytałem Fantomowe Ciało Króla niejakiego Sowy i miałem właśnie iść na górę spać, kiedy po suficie między belkami stropu zatańczyła niebieska laserowa kropka, było około drugiej w nocy. Widziałeś to samo co ja, czy tylko mi się wydawało. Coś zaświeciło na chwilę, ale już niczego nie widzę. Wyjrzałem przez okno, niczego i nikogo nie zauważyłem. Wiesz co, może włączyć alarm na noc? Niby nic się nie dzieje, ale jakieś to dziwne. E, na pewno to sąsiad Jarek zwany mądrym z psami szedł i latarką świecił. Dobra, idę spać a z Bukaresztu nici. Buziak, dobranoc.

Nie wiem co mi się śniło, ale nie było to nic miłego. Cokolwiek to było, to na pewno ktoś szarpał mnie za ramię wrzeszcząc: Wstawaj! Otworzyłem oczy, nade mną stała żona o dziwnym wyrazie twarzy. Mariusz, chyba wyprowadzili twojego Jaguara. Jaguara? Bez żartów, zbiegłem po schodach na dół, otworzyłem drzwi wejściowe, spojrzałem na wiatę. No cóż, nie dało się ukryć, że pod wiatą było pusto. Dzwon na Policję! Wiem, że nic to nie da, ale zgłoszenie do ubezpieczenia zrobić trzeba. Przez chwilę zaniemówiłem, zaraz, zaraz czy laptop i notatnik zostawiłem w bagażniku? Pobiegłem do gabinetu, leżały na biurku - wszystkie kontakty, notatki... powoli zacząłem zbierać myśli. Zbóje zabrali auto w trakcie kontroli operacyjnej? Niemożliwe, oni też prowadzą obserwację. Zauważyli by, że nie są jedyni, to profesjonaliści. Chyba, że? Nie, no nie operacyjni? Jeśli tak, to czego spodziewali się w bagażniku? Trupa, fałszywych pieniędzy wydruków z kont za granicą?

Kurde, jest 2015 rok, gdzie ja żyję. Teraz trudno będę musiał porozmawiać z żoną, muszę ją przygotować na następne możliwe niespodzianki i dowiedzieć się za wszelką cenę o co w tym chodzi i kto na mnie poluje. Po godzinie przyjechała Policja. Przyjmując zgłoszenie o kradzieży wyglądał tak jakby mu miód na serce

lali, patrzył na mnie nic nie mówiąc, a ja miałem wrażenie, że czytam w jego myślach „dobrze ci tak, że ci to auto ukradli. Mnie nawet na Skodę nie stać, jest jednak jakaś sprawiedliwość na tym świecie”. Oczywiście na miejsce zdarzenia nie przybyła żadna ekipa śledcza, nikt niczego nie badał, nie szukał petów, odcisków palców, śladów butów, niczego nie zabezpieczał. Po prostu funkcjonariusz o złych oczach zapisał z grubsza w notatniku co miałem do powiedzenia, popatrzył na mnie z odrazą i pojechał. Cóż to znowu za sprawa kradzież auta za siedemdziesiąt tysięcy Euro w podwarszawskiej miejscowości, gdzie średnia zarobków to pięćset euro miesięcznie. Kogo to interesuje. Zadzwoiłem do Karla, aby zgłosił kradzież. Nie był z oczywistych względów zachwycony. Następnie udałem się na komisariat, gdzie złożyłem zeznania i już po czterech godzinach mogłem wrócić do domu. Masakra. Złe oczy przyjmującego zgłoszenie Policjanta pozostały ze mną na trwałe.

Kobieto, muszę z Toba porozmawiać, wiesz nie chciałem Cię denerwować ale wydaje mi się, że to dopiero początek naszych kłopotów, ubierz się i chodźmy na spacer do lasu zostaw komórkę w domu. Bez słowa ubrała się i wyszliśmy z domu, by za chwilę zniknąć pośród sosen.

Możesz mi powiedzieć co się dzieje? Sam chciałbym wiedzieć. Wydaje mi się, że któraś ze służb założyła mi kontrolę operacyjną. To znaczy? Ano to znaczy, że mnie podsłuchują, śledzą, czytają moje maile, sprawdzają przepływy finansowe, stan majątkowy i właśnie sprzątnęli nam samochód.

Ale po co im samochód? Po pierwsze sprzedadzą złodziejom to wzbogacą fundusz operacyjny, a po drugie pewnie byli przekonani, że w bagażniku znajdą jakieś skarby i kompromateriały. Co takiego? To z ruskiego materiały kompromitujące. Posłuchaj oni nie zorientowali się, że wiem, będą się bawili nadal. Potem albo mnie aresztują z jakiegoś powodu, albo nie bawiąc się postawią mi zarzuty. Musisz być przygotowana na każdą okoliczność. Dzisiaj przeleję całą kasę na twoje konto, ja jestem tam tylko pełnomocnikiem więc nie będą mogli go zablokować, jak wrócimy wypiszę Ci numery telefonów ludzi, do których będziesz mogła zadzwonić z prośbą o pomoc. Jutro rozliczę się z jednym z kontrahentów i zawiozę pieniądze do skrytki bankowej. Trzeba liczyć się z najgorszym. Postaram się dowiedzieć za pośrednictwem brata kto mnie nie lubi. Od teraz cisza w eterze, normalne przygotowania do Świąt, rżniemy głupa.

Nic nie mówiła, słuchała, pobladła z zaciśniętymi piąstkami. No już dobrze, przytuliłem ją mówiąc: nie pomożesz mi jak się będziesz zamartwiać. Nie mów nic małemu, jeśli przyjdą na przeszukanie to mam nadzieję, że nie będzie go w domu. Myślisz, że przyjdą? Jak amen w pacierzu. Myślę, że niebawem będą finalizować, kradzież Jaguara nie dostarczy im niczego z bagażnika poza parą świetnych butów Prady, pięknym płaszczem od Bossa i bluzą Polo. Są bezczelni i pewni siebie.

Pamiętasz tego Citroena na rogu tam musiał być skaner bramy i kamera. Sprawdziłem też system alarmowy, nie chciał się załączyć, czujki podczerwieni przy bramie zostały dezaktywowane mechanicznie. Musieli uprzednio wchodzić na działkę sprawdzając, czy jest aktywny.

Wiedzieli, że go nie uzbrajamy, ale na wszelki wypadek go wyeliminowali. To nie byli chłopcy z Pragi ani Zielonki. Misię, komuś ty wszedł w paradę? Sam chciałbym wiedzieć. Muszę się pozbierać, bo syf syfem, ale jeść coś trzeba. Muszę skoncentrować się i na zagadce, i na pracy.

Dobrze, że do tej Rumunii nie poleciałem. Dzwoniłem do Jana poleci za mnie i odbędzie spotkanie, dobrze mieć przyjaciół, wiesz on jest na szczęście starej daty i o nic nie pyta. Otworzyłem skrzynkę na broń. Hekler Koch spoczywał dostojnie na jej dnie w towarzystwie magazynka zapasowego obok biżuterii i kilku banknotów eurowych w fioletowym kolorze. Postanowiłem zostawić broń w sejfie, przecież nie będę się z nimi strzelał.

Źle spałem, a w zasadzie nie spałem. Myślałem o tym, co się dzieje, o Świątach o matce, bracie, dzieciach i teściach, barszczyku, chrzanie i takie tam.

Święta przebiegły spokojnie. Choć nie udało mi się namówić Mamy by została dłużej w Warszawie byłem zadowolony i odprężony. Brat obiecał, że spróbuje się czegoś swoimi kanałami dowiedzieć.

Kontrolerzy też ludzie pomyślałem, pewnie przed, w trakcie i po Świątach poleniuchowali. Wykorzystałem ten czas, na spotkania z różnymi ludźmi, w tym i takimi, które utwierdziły mnie w przekonaniu, że ktoś również za pośrednictwem osób, które uważałem za przyjaciół próbuje mnie nabić w butelkę.

Dzień drugi po Świątach dzwoni znajomy biznesmen z prośbą, bym mu pomógł w przetargu w PWPW (spółka kontrolowana przez MSWiA) – jak się uda to się odwdzięczę.

Pilne spotkanie ze znajomym hakerem, który prosi bym załatwił przyspieszenie wydania paszportu dla członka zarządu Tauron – gość ma kasę, na pewno nie będę żałował.

Na koniec kolega ksywa Szwed – przyjaciel, szesnaście lat znajomości, umawia mnie z gośćmi, którzy jak się okazuje chcą przekroczyć jakiś bank i deklarują pomoc w odzyskaniu Jaguara. Wszystkich wysyłam na drzewo. Co to ma być. Jest mi słabo... Czy oni uważają mnie za debila, czy po prostu jadą według procedury?

Niebawem urodziny żony, oby nie zepsuli tego dnia. Smutno by było, dzieci, goście, to byłby syf.

Urodziny jak kryształ, kwiaty, znajomi, szampan, żarty, a głowa pełna myśli niespokojnych. Pytające oczy córki, jest zbyt inteligentna, by coś przed nią ukryć, syn zupełnie przedwojenny, ale nie na tyle, by niczego nie zauważać. Dlaczego Tata jest smutny? Nie smutny odpowiadam, tylko zmęczony. Idź spać, ja może poczytam jeszcze, dokończę notatki...

Myśli krążą, próbują znaleźć alternatywę dla problemów. Staram się zasnąć, w głowie karuzela myśli i wspomnienia biją się o pierwszeństwo projekcji: generał Boruta Spiechowicz, jeden z ostatnich legionistów Brzęk Osiński, Hecog pułkownik, Belgrad, Monachium, Nicea, Kijów, Wojtek na koniu, stan wojenny, płonący sowiecki konsulat, spalone milicyjne suki. Antek, Jasiu, katyńskie krzyże, Onufry mitoman, zamek z mauzera, dziadkowy kozuch, książki, ostatnie lata Stanisława Augusta, Jaruzelski i babcia Antka co mawiała Rusin kacap kobylinę macał, na przypiecku siadł kobylinę jadł wszystko się miesza, wiruje, zasypiam...

Dzień pierwszy po imieninach. Jadę do biura, wisi mi już czy mam towarzystwo, czy nie, ale żeby wkurzyć snajpera wedle zasady z dnia świra - „kobietkę poproszę” zaliczam dwa wczesno czerwone światła, i z pasa do skrętu w prawo jadę na wprost. Jeśli za mną jechał to nie ma dobrego dnia, nie przyda mu się też lokalizator, bo oba moje telefony są wyłączone. Teraz ja się choć trochę pobawię.

Zawracam, jadę na parking pod Promenadą i za dziesięć minut jestem już w taksówce, poproszę do Wilanowa pod pałac. Dojeżdżając widzę idącego Zbyszka – to on powinien wiedzieć o co chodzi.

Proszę na mnie poczekać, to nie potrwa długo. Pijemy kawę w ogródku Starej Kuźni – relikcie po PRL, gdzie do dziś kelner to twój pan. Rozmawiamy krótko. Jednym słowem masz mistrzu przechlapane, nie będę mógł ci pomóc. W porządku towarzyszu pułkowniku, dzięki za informacje, trzymaj się rzucam i mocno uściśnawszy mu dłoń powoli idę do taksówki.

Z powrotem pod Promenadę poproszę, w głowie kołaczą mi tylko dwie liczby i tak zwany czasokres - od dwóch do ośmiu lat. Przesiadam się do Mercedesa i już bez pośpiechu ruszam w kierunku Ludnej. Żeby tylko w coś nie przywalił, bo tak rozkojarzony jestem. No to czas najwyższy trochę panom robotę utrudnić. Znają na pamięć mój plan dnia i trasy przejazdu.

Przyzwyczajenie jest wszak drugą naturą człowieka. Kiedy je jednak nagle zmieniamy powstaje zamieszanie, zwłaszcza w szeregach wroga. Trzy miesiące zawsze tak samo, no tak, ale jutro będzie inaczej.

Wjeżdżam z garażu podziemnego windą na drugie piętro w drzwiach wpadam na Darka.

Od kilku miesięcy, to jest od kiedy musiał wynieść się z lokalu na Żoliborzu dzielimy biuro.

Bondziorno Dario. Pan wchodzi czy wychodzi? Uśmiecha się. A co powinienem zrobić? Wychodzisz i wyjeżdżamy z garażu twoim BMW, patrzy nieco dziwnie, ale przytakuje. Poczekał zajrzą tylko do toaletki.

Po pięciu minutach BMW skręca w prawo w Ludną, potem w lewo na światłach, by popędzić w kierunku Rozbrat i w końcu Łazienek. Zaparkuj, jeśli zdołasz gdzieś przy Frascati. Idziemy na spacer, zostaw telefony w schowku. Bez słowa rozstał się z oboma Iphoneami i o nic nie pytając poszedł ze mną w stronę Podchorążówki. No dobra, czy możesz już w końcu powiedzieć o co chodzi?

Kiedy skończyłem popatrzył na mnie z niedowierzaniem. Andrzej, jesteś pewien, że to nie film? Jaki tam film, real bracie real. Jestem w potrzasku. Posłuchaj Dario, jak mi pomożesz, to nieco panom robotę skomplikuję. Możesz jutro o szóstej no powiedzmy siódmej pojechać ze mną do Opoli? Jasne.

Podjadę do ciebie na Mokotów, zbunkruję Mercedesa w twoim garażu i pomkniemy, ok? Kiwnął głową potakująco. No to teraz podrzuć mnie z powrotem do biura muszę jeszcze spraw parę załatwić.

W dwie godziny udało mi się ogarnąć większość spraw przed wyjazdem. Wypiłem popołudniową

kawę, wypaliłem kilka papierosów, drzewa w parku Rydza Śmigłego tak jak i całe Powiśle czekały na prawdziwą wiosnę. Przez chwilę patrzyłem bezmyślnie przez okna na wyciągnięte w moją stronę konary, z letargu wyrwał mnie telefon. Tak jestem jutro do dyspozycji – kłamałem. Może kawa o 12 w „Na Lato”? Ok. Umówieni. Włodek przygotowywał się do kampanii wyborczej do Sejmu. Trochę mu pomagałem, przynajmniej tak mi się wydawało, opowiadając mu o własnych doświadczeniach z 1997 roku. Ile to już czasu? Pełnoletniość – osiemnaście lat, a wszystko jakby wczoraj. Dobra, pomyślałem, bierz się bracie w garść, bo jak sobie sam nie pomożesz, to niby kto? No właśnie, kto? Przez myśl przebiegła mi niemal cała lista kontaktów z mojego telefonu. Mózg nie wypatrzył niestety ani jednego nazwiska, które uznał by za pasujące do pytania. Żadnego z ponad trzystu... Zresztą oni tylko czekają aż zaczną dzwonić po ludziach, e tam jeszcze im biedy napytam.

Wiedziałem, że ludzie z książki telefonicznej mojego telefonu dziś jeszcze chętnie by ze mną pogadali. Jednak jak się sprawa wyleje omijać mnie będą jak morowe powietrze, no może z dwoma lub trzema wyjątkami...

Do domu zawitałem w humorze daleko odbiegającym od czegoś, co można by nazwać dobrym.

Stało się coś? Na razie nie, ale się stanie, chodź na spacer to pogadamy. Streściłem jej rozmowę ze Zbyszkiem. CBA? A co do ciebie może mieć CBA? Przecież ty żadnych interesów w sektorze publicznym nie prowadzisz. Widać oni są innego zdania. Nie wiem, jak będzie. Przypuszczam, że niebawem się pojawią, sprawa jak mówił Zbyszek wyraźnie już dojrzała, to znaczy, że swoje zrobili są pewni, że mogą mi przywalić. Raniutko jadę do Opolą, jakby co to wiesz co masz robić. Głowa do góry nigdy nie było tak, żeby nie mogło być gorzej, poza tym jak mawiał mój stary szef „Józef Stalin umarł i nie można już zrobić z każdym wszystkiego co komu do głowy przyjdzie”.

Nie martw się – powiedziałem tak, jakby można się było w tej sytuacji nie martwić, ale co miałem jej powiedzieć, że jest kompletnie do niczego i równie dobrze mogą mnie jutro zawinąć? Pochodziliśmy po lesie z godzinę, zjadłem i zmusiłem się do pójścia do łóżka o jedenastej. Z powodów więcej niż oczywistych sen udał się na wakacje. W końcu po dwóch, a może trzech godzinach postanowił wrócić. O szóstej, czyli jak dla mnie w środku nocy wstałem, zrobiłem to co wszyscy robią rano i przed siódmą byłem gotów do drogi.

Jak wrócę musimy naprawić domofon, rzuciłem na pożegnanie. Chwile po siódmej byłem już na moście siekierkowskim, wtedy zadzwonił telefon. Dzień dobry czy pan Andrzej Kuc? A kto pyta? CBA, padło w odpowiedzi. Przepraszam, ale nie znam nikogo o takim imieniu i nazwisku. Po krótkiej chwili głos w słuchawce postanowił przedstawić się jakimś nazwiskiem. No to znakomicie, że wiem z kim mam przyjemność, ale czy był by pan łaskaw wyjawić mi czemu zawdzięczam ten zaszczyt, że z milionów Polaków zechciał pan zadzwonić właśnie do mnie? Czy jest pan może w domu? Przepraszam rozumiem, że się panu lokalizator zawiesił, bo telefon mam włączony. Żeby nie utrudniać nie jestem, zmierzam właśnie do Opolą w czym więc mógłbym pomóc? Porozmawiać chciałem. Nie jestem psychologiem, ale chętnie pomogę. Pan mnie nie zrozumiał o panu porozmawiać chciałem, może spotkamy się na mieście? Nie umawiam się z chłopakami zwłaszcza obcymi, co innego jakby jakiś zaproszenie oficjalne było wtedy to inna sprawa. Skąd w końcu mam wiedzieć czy pan to pan, czy tylko pan pana udaje. No skoro tak to

pewnie zaproszenie będzie, do usłyszenia. O niczym innym nie marzyłem, pomyślałem i rozłączyłem połączenie. Postanowiłem nie dzwonić do domu.

Chwilę po siódmej siedziałem już z Darkiem w jego X5. Coś taki markotny? A ty byś nie był markotny, jakby dowódca plutonu egzekucyjnego zaprosił cię świtem na śniadanie? CBA dzwoniło. Jakby to powiedzieć, rozpoczynam chyba zupełnie nieoczekiwany i niezwykle ekscytujący etap życia. Jedź bracie, sprawę mamy do załatwienia. Nie chce mi się teraz gadać. Zamknąłem oczy i starałem się wyobrazić najbliższą przyszłość. Wyglądała jak czarna dziura.

Około jedenastej zadzwoniła żona. Płakała. „Właśnie panowie po przeszukaniu opuścili nasz dom, uspokój się proszę, czy coś zabrali? Nie. Byli bardzo grzeczni, nie narobili bałaganu, nie chyba nic nie podrzucili cały czas z nimi byłem, zostawili ci tylko wezwanie na przesłuchanie do prokuratury. Nie, nie czytaj, nie gadajmy już, porozmawiamy jak wrócę.

No to się naprawdę zaczęło. Może to dziwne, ale doznałem uczucia całkowitego niemal odprężania. W końcu ile można czekać w stałym napięciu i stresie. Dario właśnie ekipa wyszła ode mnie po rewizji. Cudownie, zatrzymaj się gdzieś wypijemy kawę, zapalimy, przede wszystkim zapalimy.

Nie czułem strachu – bardziej złość. Obcy ludzie grzebiący w moich ciuchach, bezradna kobieta i partycypujący w tym przedstawieniu syn patrzący dwudziestoletnimi oczami na ludzi, którzy przybyli do jego domu po to, by znaleźć dowody przestępczej działalności ojca. Może się zrobić niedobrze na samą myśl o tym.

Obrazki z tego przedpołudnia wypalą mu się na trwale w matrycy pamięci. Staram się, malując najczarniejszy scenariusz, przemyśleć plan działania, w końcu jestem specjalistą od czarnych scenariuszy.

Właśnie znalazłem się w stanie wojny z państwem. Abstrahując od tego, kto to państwo reprezentuje wiem, że ma nade mną miażdżącą przewagę.

Wiem też, że jeśli będę postępował standardowo – przegram.

Przegram nie tylko bitwę. Przegram wojnę o życie, wszystko co do tej pory robiłem, wszystko z czego byłem dumny zostanie pokryte śmierdząca substancją, potem media.

Nie, nie jestem jeszcze trofeum myśliwskim – pomyślałem. Na razie jestem jeszcze zwierzyną. Drapieżną zwierzyną, która potrafi zapolować na myśliwych.

Z zamyślenia wyrwała mnie uwaga Darka. Długo zamierzasz tak siedzieć? Nie. Płacimy i jedziemy. Zgasilem papierosa i sięgnąłem po telefon, wybierając pana CBA.

Tak słucham, rozmawialiśmy już dziś, chciałbym na pańskie ręce złożyć podziękowania za nienaganny wygląd i kulturę osobistą funkcjonariuszy, którzy zaszczylili mój dom z zamiarem przeszukania. Bardzo

dziękuję za miłą atmosferę towarzyszącą wizycie. Pan sobie żartuje? Gdzież bym śmiał w obliczu tak doniosłych wydarzeń. Zupełnie poważnie dziękuję. Pan CBA się zawiesił i tyle go słyszałem. Rozłączyłem się. Tyś chyba zwariował. Dario, wręcz przeciwnie. Przypomniałem sobie rozmowę sprzed lat z przyjacielem. Też miałem kłopoty, chciałem im wtedy wypowiedzieć regularną wojnę. Spojrzała na mnie z politowaniem. Wspaniale. Zrobisz dokładnie to, na co czekają. Będziesz gwiazdą kilku wieczorów. Ty jesteś twardy, zniesiesz to. A myślałeś o tym, jak zniesie to na przykład twoja matka? A jak nie zniesie i dostanie wylewu i do końca będziesz ją musiał na wózku wozić ocierając cieknącą z kącika ust ślinę, myślałeś? Zapadła martwa cisza. Nie myślałem, powiedziałem zrezygnowany.

Lekcja pierwsza: nigdy nie zachowuj się tak jak się przeciwnik spodziewa, że się zachowasz.

Lekcja druga: nie daje się broni przeciwnikowi. Tę broń trzeba wytrącać, zapamiętaj to na zawsze.

Zrobimy tak...

Andrzej, czy ty mnie w ogóle słuchasz? Co mówisz? Pytałem trzy razy, czy wracamy. Nie Dario, jedziemy dalej i robimy swoje. Pobyt w Opolu okazał się biznesowo bezowocny, ale jak na okoliczności przyrody miły, a nade wszystko syty. Dziwne, ale apetyt mi dopisywał, a nasz gospodarz przyjął nas po staropolsku zaopatrując nas jeszcze na drogę.

Do Warszawy jechaliśmy bez pośpiechu. Nie byłem zbyt rozmowny. Myślałem o tym, co zastanę w domu. Około dziewiątej otworzyła się moja brama, wjechałem pod wiatę, zamknąłem samochód i wszedłem do środka. Pokaż mi ten list miłosny. Podała mi jedną kartkę papieru.

Prokuratura Okręgowa w Warszawie Chocimska. Wezwanie na przesłuchanie w charakterze podejrzanego w sprawie o przestępstwo z art. 230a KK. W okresie od września 2013 r. do stycznia 2014 r. spotykając się w Złoty tarasach w Warszawie powoływał się na wpływy, żądając w zamian korzyści majątkowej w kwocie 1 500 000,000 zł etc. Podpisano Prokurator ANDRZEJ SIEKIERKA.

Zaproszenie było na jedną osobę, na dziesiątego maja, na godzinę 13. Rzuciłem kartkę na stół. Podpisywałaś coś? Tak, protokół przeszukania. Masz kopię? Tak, tutaj. Podała mi po chwili dokument.

Przejrzałem go pobieżnie. Tak na przyszłość – powinnaś zakreślić wszelkie wolne pola, tak aby nic nie dało się dopisać powyżej twojego podpisu, a najlepiej wszędzie, by nie zostało jakiegokolwiek wolne miejsce na kartce.

Zabrali coś? Nie, niczego. Nawet laptopa, ani dysków zewnętrznych? Nie. Pytali tylko o twoje telefony i o to, czy masz pozwolenie na broń? Oba pytania głupie. Ok. Ubierz się, jak pójdziemy na spacer to mi po drodze opowiesz, jak było. Synu, zamkniesz za nami. Tak, tato. No, to schodź i zamknij.

Gdybyś mnie nie przygotował na to, że mogą przyjść, to bym się kompletnie załamala i pogubiła. Wiesz, dzięki Bogu, że mamy zepsuty domofon, nie wiem jakbym w szlafroku z nimi urzędowała.

Oni byli pod płótnem chyba bardzo długo, myślę, że od siódmej. Ja wstałam około dziesiątej, umyłam się uczesałam, zjadłam, ubrałam. Błagam, nie opowiadaj mi, czy przegotowałaś jajka.

Ubrałam się i około 11 wzięłam psa na spacer. Wtedy ich zobaczyłam – dwóch facetów i kobieta.

Jeden z nich wyjął blachę mówiąc: CBA, przyjechaliśmy na przeszukanie domu. Ja mu na to, że taką odznakę to sobie na bazarze kupić można i pytam, czy mają jakiś nakaz czy coś. Tak proszę pani i tu wyciągnął ten kwit co ci dałam do przeczytania. To też ładne, ale sama sobie mogę taki na drukarce trzasnąć. Państwo powinni być w asyście osoby umundurowanej. Tak proszę pani, ale chcieliśmy tak dyskretnie, żeby sąsiedzi nie widzieli. Panie, nikt tu niczego nie zrobił złego, żeby się sąsiadów wstydzić. Będą państwo musieli poczekać, aż wrócę z psem, bo swoje potrzeby załatwić musi. Odwróciłam się i poszłam do lasu. Chciałam do ciebie zadzwonić, ale skleroza komórki nie zabrałam.

Mysz tyle razy prosiłem – komórka zawsze przy sobie! No to mnie zabij! Daj spokój, mów dalej.

Gdybyśmy się ich nie spodziewali, to zanim bym ich wpuściła, zadzwoniła bym po policję mówiąc, że jacyś ludzie podający się za służby chcą wejść do mojego domu. Musieli by przyjechać i sprawdzić, czy tak faktycznie jest.

Wiedząc jednak, że to nie pomyłka, nie chciałam robić szopki. Po dwudziestu mniej więcej minutach wróciłam z psem i zaprosiłam ich do środka. Ta agentka, co z nimi była musiała się w tym aucie nacierpieć, bo pierwsze, o co z napięciem wypisanym na twarzy zapytała, to gdzie jest łazienka i czy może z niej skorzystać. Ciekawe, co by zrobiła, jakbyś jej powiedziała, że to nie szalec miejski?

Wiesz to była dziwna rewizja, bardzo pobieżna. Wydaje mi się, że oni czegoś bardzo konkretnego szukali i tak jakby spodziewali się znaleźć to w równie konkretnym miejscu. W trakcie rewizji ktoś do jednego z nich dzwonił wyraźnie o coś się dopytując. Ten odpowiedział tylko, że słabo i że nic. Kręcili się ze dwie godziny.

Czy zostawiałaś ich gdziekolwiek samych? Nie. Wiem przecież, że mogą coś zainstalować lub podrzucić. Chodziłam z nimi wszędzie.

Byli bardzo grzeczni, a ta dziewczyna z obłędem w oczach powiedziała, że jeszcze w takim domu nie była. To znaczy – pytam. No w takim polskim i że tylu książek to ona u nikogo jeszcze nie widziała. Może po analfabetach chodzi? A jak się w tym mały znalazł. Bardzo spokojnie. Przechodził z pokoju do pokoju, jakby był operatorem kamery na planie. Cały czas ich obserwował, ale ani raz się nie odezwał, poza jednym „nie”, gdy pytali w pokoju Nadii, czy to jego pokój. Zrobili ten protokół, dali mi do przeczytania i podpisania, zostawili wezwanie na przesłuchanie i poszli. Jak się za nimi furtka zatrzasnęła to się rozkleiłam i rozryczałam. Resztę już wiesz.

Kochany ten nasz dzieciak, cały czas potem ze mną siedział. I co teraz będzie? Dobrze będzie. Przestań. No to będzie źle tak lepiej? Chyba z nerwów zaczęliśmy się oboje śmiać. Poradzisz sobie? Postaram się. Ty z drogi, a się nawet nie zapytałam czy głodny. Nie. Najadłem się w Opolu. Musze porozmawiać teraz

z małym. Miło mnie zaskoczył. Tata się nie przejmuję, przecież wiem, że tata niewinny jest i sobie z nimi poradzi. Synu, chciałbym mieć twoją wiarę. To nie kwestia wiary, sam Tata mówi, że kwestiami wiary zajmuje się w Polsce Kościół Katolicki. Ja to po prostu wiem. Czy chciał mnie podnieść na duchu, czy pozostała w nim ta dziecięca wiara we wszechmoc rodziców, czy to ważne... Objąłem go. Dziękuję synu. I kiedy wszystko wyglądało jak idylliczny obrazek mały dodał – Tata mojego filistra z korporacji też się po dziesięciu latach wybronił. Ekstra, pomyślałem. Dzieciaku, gdybyś ty wiedział, ile to jest dziesięć lat w moim wieku.

Dzień po rewizji zjadłem późne śniadanie i zacząłem wpatrywać się w pozostawiony przez CBA kwit. „Postanowienie o Żądaniu Wydania Rzeczy; o Przeszukaniu”.

Andrzej Siekierka – prokurator Prokuratury Okręgowej w Warszawie, po zapoznaniu się z materiałami sprawy o sygnaturze UB 1947/15 w sprawie powoływania się w okresie nie wcześniej niż od początku września 2013 i nie później niż do końca 2014 roku na wpływy, tj. o czyn z art. 230 par. 1 KK, działając na podstawie (...) postanowił zażądać od Andrzeja Kutz zamieszkałego w Warszawie, Lasek Brzozowy 13, notatników, kalendarzy, zapisków z lat 2013 – 2014, dotyczących kontaktów z Markiem Hermanem i Adamem Nowakiem, projektów ewentualnych umów dotyczących współpracy AK Consulting z Oktagon Sp. z o.o., zapisków dotyczących ewentualnych kwot rozliczeń za wdrożenie systemu TAUB, dokumentów mogących świadczyć o współpracy w zakresie wdrożenia w/w systemu z innymi osobami, telefonów. W przypadku odmowy wydania żądanych dokumentów przeprowadzić przeszukanie w/w posesji, znajdujących się na niej samochodów, a użytkowanych przez Andrzeja Kutz.

Uzasadnienie

(...) W trakcie postępowania uzyskano materiał dowodowy wskazujący na konieczność zabezpieczenia wskazanej w części dyspozycji postanowienia dokumentacji. Zabezpieczenie dowodów ma na celu dokonanie oględzin w zakresie wskazanych kontaktów. Mając powyższe na uwadze, należało postanowić jak na wstępie.

Odpis postanowienia należy doręczyć zainteresowanemu przed przystąpieniem do wykonania.

Czy ty odmówiłaś wydania jakichkolwiek rzeczy? Nie. Czy ty byłaś owym wskazanym zainteresowanym, któremu należało doręczyć ten odpis, czy ja? No ty. To jakim prawem te dziady po domu mi się szwendały. Będę to żalił na podstawie artykułu 236 KPK. Najlepszą obroną jest atak.

Dzień pierwszy po rewizji.

Trzeba się szybko rozejrzeć za jakimś adwokatem. Zadzwoń do Irka Lisa – był to kolega. Na pewno coś wymyśli. Za trzecim razem się udaje. Cześć Andrzej, kopę lat co u ciebie, no słabo mówię, sprawę mam rozwojową. Możemy się spotkać. Jasne, nawet dzisiaj. Umawiamy się w Buffo koło sejmu.

Nie widzieliśmy się parę lat. Irek przytył całkiem, całkiem. Cześć stary, mów jak jest. Referuję mu sprawę.

Nieciekawie. Ale bardzo interesująco, daj pomyśleć. Wiesz co, ja to bym na twoim miejscu rozdmuchał to w mediach, sprawę bracie polityczną z tego zrób, będzie grubo. Daj mi chwilę, dzwoniemy się jutro Ok? Ok. Wychodzę zaptaciwszy rachunek za dwa mielone i herbatę.

Nie jest mi lżej, gość właśnie zaproponował mi dialog z prokuraturą za pośrednictwem mediów. Czyste harakiri.

Dzień drugi.

Telefon od Irka koło dziewiątej rano. Możesz o jedenastej w Sofie na Nowogrodzkiej? Jasne. Przed terminem parkuję koło Radio Cafe, czyli obok. Wchodzę do restauracji. Irek już jest. Widzę kiepską minę. Czołem, coś taki smutny? Wiesz co stary, nie będę mógł poprowadzić ci tej sprawy. Wiesz konflikt interesu mam, ale mam dla Ciebie świetną babkę, nie może że sama taka świetna jest, ale to córka pani profesor, świat prawniczy się z nią liczy, sam rozumiesz. Nikogo lepszego nie znajdziesz. Ok – mówię – daj mi do niej numer to się umówimy. Stary, ja już z nią wstępnie gadałem. Będziesz zadowolony. Ona ci i postępowanie przygotowawcze poprowadzi i potem w sądzie. Wiesz, to nazwisko coś znaczy. Dzwoniłem też do tego twojego prokuratora Siekierki, mówił, że dowody mocne mają, że cię nagrali. Absurd – pomyślałem, ja nigdy nawet po pijaku nie opowiadam żadnych rzeczy, za które mógłbym potem karnie odpowiadać, ani przez telefon, ani na spotkaniach i bibkach. Jeśli coś mają, to zmanipulowane być musi – nie ma bata. No toś mi przyjacielu humoru nie poprawił, prawdę powiedziałwszy.

Dzień trzeci

Dzwonię do pani Aldony Piszczek. Tak, rozmawiałam z Irkiem, oczywiście możemy się spotkać – nawet jutro. Dobrze. Przyjadę pociągiem. Odbiorę panią z dworca i pójdziemy na lunch. Wszystko sobie wtedy przegadamy.

Wiele dni chaotycznego myślenia.

13 maja 2015

Okolo dwunastej parkuję na Dworcu Centralnym. Jeszcze kwadrans i poznam swojego obrońcę. Wyjeżdża na halę dworca ruchomymi schodami. Nie mam problemu z jej rozpoznaniem. Podchodzę, przedstawiam się, wsiadamy do mercedesa i jedziemy do mnie do biura na Powiśle.

Godzina rozmowy, potem lunch w Różanej na Chocimskiej. Pani była łaskawa zamówić kaczkę, ja polędwicę z gorącego kamienia i wodę mineralną. Rozmawiamy w miłej atmosferze. Pod koniec posiłku pani poważnieje i przechodzi do interesów. Zna pan warszawskie stawki adwokackie? Tak, odpowiadam i zamieniam się w słuch. No to za prowadzenie sprawy na etapie postępowania przygotowawczego trzydzieści tysięcy, dodatkowo tysiąc złotych za każdy przyjazd do Warszawy, no i oczywiście zwrot kosztów. Zatrzymuję się zwykle w Hayacie.

Wspaniale, pomyślałem. Jak przestuchań będzie z piętnaście, to razem do kupy około stowa pęknie. Pani pozwoli, że się zastanowię. Czy pani miała kiedyś do czynienia ze służbami? Patrzy na mnie i odpowiada, że nie. Czy zna pani procedury związane z kontrolą operacyjno-rozpoznawczą i... Dalej już nie muszę pytać. Pani jest kompletnie zielona. Już mi słabo. Muszę się z tego układu jakoś wyplątać. Nie powiem jej przecież przed pierwszym przestuchaniem, żeby wracała skąd przyszła.

Robi mi się niedobrze jak pomyślę o dalszym ciągu. Myśli mi odleciały, a pani dalej bredzi o czymś tam bardzo mądrze. Dobry Jezu i ktoś taki ma mnie bronić, przecież ta kobieta nigdy na oczy teczki pracy operacyjnej nie widziała. Dość. O szesnastej mamy wizytę u prokuratora Siekierki. Podjeżdżam pod budynek na Chocimskiej, cudem znajduję miejsce do zaparkowania. Po standardowych czynnościach na recepcji wchodzimy na górę. Wita nas mężczyzna w średnim wieku około czterdziestki. Siekierka jestem. Ja jak sądzę nie muszę się przedstawiać, ściskam mu dłoń i głęboko patrzę w oczy. Cynik pomyślałem, działa na zlecenie. Nic tu nie wykombinujemy, ale ogólnie sympatyczny jest.

Mówię mu, że zanim zacznę składać wyjaśnienia, chciałbym zapoznać się z materiałem dowodowym.

A ja myślałem, że sobie dzisiaj pogawędzimy, panie Andrzeju. No, ale skoro postanowił pan inaczej, no to cóż. Zanim zaprowadzę państwa do kancelarii, pozwolę sobie jednak odczytać panu i wręczyć Postanowienie o Postawieniu Zarzutu.

No i tak cedzi: Andrzej Siekierka – prokurator Prokuratury Okręgowej w Warszawie, uwzględniając dane zebrane w sprawie AK Z Ds./113/14, dotyczącej powoływania się na wpływy w instytucjach państwowych bądź w jednostkach organizacyjnych w zamian za korzyść majątkową tj. o czyn z art.230 paragraf 1 KK, na podstawie art. 313 paragraf 1 i 2 KPK, postanowił postawić Andrzejowi Kutz zarzut tego, że:

„W okresie nie wcześniej niż od początków września 2013 roku i nie później niż do końca stycznia 2014 roku w Warszawie, w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, w krótkich odstępach czasu, na terenie Złotych Tarasów, a następnie w siedzibie firmy AK Treadining na Powiślu, w trakcie spotkania z Adamem Nowakiem i Markiem Hartmanem powoływał się na wpływy u Ministra spraw wewnętrznych w osobie Władysława Reymonta, przewodniczącego sejmowej komisji ds. administracji i spraw wewnętrznych oraz ministra sprawiedliwości Arkadiusza Aktywskiego oraz u byłego wicepremiera i ministra pracy i polityki społecznej w osobie Eugeniusza Łopatki i wywołując u Adama Nowaka i Marka Hartmana przekonanie o istnieniu tych wpływów i braku możliwości załatwienia czegokolwiek w MSWiA bez jego udziału, podjął się pośrednictwa w załatwieniu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, dysponującym środkami publicznymi, podłączenia urządzeń TAUB, głównego produktu firmy Oktagon do telefonu alarmowego 112 w procedurze określonej „zamówienie z wolnej ręki”, po zwolnieniu transakcji z procedury zamówień przez Urząd Zamówień Publicznych, w zamian za korzyść majątkową w postaci prowizji w wysokości połowy abonamentu szacunkowo określonego w wysokości od 1.000.000 PLN do 1.500.000 PLN każdego miesiąca, to jest o czyn z artykułu 230 paragraf 1 KK w zw. z art. 12 KK.”

Prowadzi nas do kancelarii. W kancelarii trochę bałaganu. Zwały akt w segregatorach. Polecam zrobić ksero, mimo że niemiłosiernie drogie. Pani adwokat robi dodatkowo zdjęcia akt tabletem. Wracamy do prokuratora. Toczmy luźną rozmowę, która trwa ze dwadzieścia minut.

Siekierka zdążył tylko potwierdzić moje dane osobowe, zapytać o to ile zarabiam i jakim majątkiem dysponuję. Staram się wyciągnąć od niego nieco informacji o nim samym. Obaj palimy, co stwarza platformę do rozmowy. Co by się panie Andrzeju stało jakbym poprosił pana o papierosa i zapalił? Ależ proszę bardzo i wyciąga paczkę w moim kierunku. Jest pewny siebie. Dobrze, pomyślałem, będziemy różni głupa, zastraszonego i zahukanego.

Na zakończenie niby mimochodem rzuca parę uwag o tym, jak to nie cierpi, jak się w sprawę media włączają. Zrozumiałem, kiwam głową. Umawiamy się na następne spotkanie.

Jest druga połowa maja. Od pierwszego lipca zmianie ulec ma procedura karna, na bardziej korzystną dla oskarżonego. Wiem, że gość ma mało czasu dla mnie, bo musi powypychać mnóstwo spraw, żeby zdążyć je do sądu skierować pod rządami starego prawa...

Osoby dramatu:

Świadek oskarżenia – Adam Nowak

Lat trzydzieści, 192 centymetry wzrostu, oczy zielone, zawód wyuczony według oświadczenia teolog, (usunięty z seminarium duchownego), wykształcenie średnie, żonaty, dwoje małych dzieci, miejsce zatrudnienia własna działalność gospodarcza pod firmą „Ad Futuro”. Miesięczny przychód 10 tys. PLN. Związany umową zleceniem z firmą Oktagon, oferującą rozwiązania telekomunikacyjne dla osób głuchoniemych. Człowiek gadatliwy, erudyta, członek stowarzyszenia miłośników świetnego jedzenia „Smakosz”. Nie znając żadnego z języków (poza polskim) był przez dość długi czas dyrektorem wydziału spraw zagranicznych w jednym z sejmików wojewódzkich. Typ narcystyczny, brat łata, żona znana dziennikarka telewizyjna. Ten ostatni fakt ułatwia mu nawiązywanie kontaktów.

Zainteresowania – poza dobrą kuchnią – muzyka czeska, koleje, kontakty międzyludzkie. Taki typ co to wszystkich zna i o wszystkich mówi per ty. Jednym słowem brat łata, przechwalający się znajomościami wszędzie i ze wszystkimi. Jak sam mawiał, żyje z przyjaźni, to tu to tam złapie umowę zlecenie nawet niewielką, taką za pięć tysia, „wiesz na herbatę”. W chwili poznania z Andrzejem Kutzem Nowak jest nieformalnym szefem sprzedaży firmy Oktagon.

W trakcie rozmów, które prowadzi z Kutzem, wielokrotnie namawia go do wsparcia sprzedaży produktów Oktagon. Mimo, że podejrzany informował go, że nie zajmuje się sprzedażą i akwizycją i nie zamierza lobbować na rzecz rozwiązań firmy Oktagon dedykowanych dla osób głuchoniemych, nie rezygnuje.

Po pobieżnej analizie, Andrzej Kutz mówi Nowakowi, że system przez niego oferowany jest błędnie zaprojektowany, a całe przedsięwzięcie, aby osiągnąć właściwe efekty, powinno być związane z siecią telefonu 112.

Spółka Oktagon oferowała i sprzedawała swój system w postaci stacjonarnych terminali powiązanych z Call Center obsługiwanych przez tłumaczy języka migowego.

Terminale te instalowane były lub miały być w urzędach, na pocztach i miejscach, gdzie głuchoniemi załatwić mieli jakieś sprawy. Powyższe rozwiązanie uniemożliwiało jednak osobom głuchoniemym dostęp do systemu 112, eliminując możliwość wezwania pomocy w sytuacjach krytycznych.

W końcu Andrzej Kutz uświadamia mu, że gdyby w celu włączenia osób głuchoniemych do systemu telefonu 112 chciano użyć systemu firmy Oktagon, to osoba głuchoniema z zawałem serca powinna była by się udać na przykład do urzędu pocztowego, by zadzwonić po pomoc. Rozwiązanie takie było by ze względów oczywistych absurdalne. Nowak zaczyna rozumieć, że może stać się zbędny z punktu widzenia Andrzeja Kutza. Ten uspakaja go jednak mówiąc, że niezależnie od wszystkiego zamierza wykorzystać jego doświadczenie w próbie realizacji swojego pomysłu.

Adaś, masz świetne relacje w środowisku osób głuchoniemych oraz w środowisku tłumaczy języka migowego. To wy macie umowy z tłumaczami z języka migowego, znacie to środowisko, Andrzej Kutz proponuje ci współdziałanie w zmonopolizowaniu zasobu krytycznego projektowanego systemu. Zasobem tym są, ze względu na nikłą ich liczbę, tłumacze z języka migowego, niezbędni w pracy w Call Center. Mnie się to niespecjalnie podoba. Ja bym wolał, żebyś nam urządzenia sprzedawać pomagał. Adaś nie, podpiszmy umowę prowizyjną i ja z tym pójde do operatorów. Skonsultuję z odpowiednimi osobami przez brata, z Aktywskim, Łopatką i może szefem PEFRON. Daj mi trochę czasu i nie wydzwanij mi po pijaku po nocach, bo mi się kobieta denerwuje. Wyślij mi proszę projekt umowy prowizyjnej to ja wypełnię i odeślę.

Kontakty z podejrzanym Andrzejem Kutzem zostają przez tego ostatniego zerwane po wieczornej rozmowie telefonicznej, w której Nowak próbował namówić Andrzeja Kutza na spotkanie z premierem.

Po kilku miesiącach od ostatniego kontaktu, w lutym roku 2014, Nowak wraz z prezesem Oktagon Markiem Hartmanem zostają aresztowani przez CBA. Jak się potem miało okazać korzystają z dobrodziejstw kodeksu postępowania karnego i za ujawnienie organom ścigania informacji o działalności przestępnej innych osób, zaczynają obciążać niemały krąg ludzi.

Drugi świadek oskarżenia - Marek Hartman

Lat trzydzieści dwa, 180 centymetrów wzrostu, oczy brązowe, zawód wyuczony według oświadczenia zecer, wykształcenie średnie, żonaty, żona spodziewa się dziecka, miejsce zatrudnienia „Oktagon” -prezes zarządu. Miesięczny przychód 12 tys. PLN. Firma Oktagon oferuje rozwiązania telekomunikacyjne dla osób głuchoniemych. Człowiek skromny, małomówny, nie interesujący się polityką, żona prowadzi bar pod Warszawą. Generalnie smutny, lekko otyły, tysiejący, zdecydowanie stoi intelektualnie niżej niż Adam Nowak.

Adam Kutz spotyka go tylko trzy razy. Pierwszy raz na jakimś lunchu w Złoty Tarasach, drugim razem przyprowadza go na spotkanie do apartamentu Kutza jego przyjaciel Kydryński. Najdłużej rozmawiają o papierosach, obaj są palaczami, a Kutz w trakcie spotkania pali goździkowe papierosy sprezentowane mu przez Jana Piaseckiego – przyjaciela z Singapuru. Opowiada o produkcie firmy Oktagon. Nie jest przekonywujący. Kutz mówi mu, że sprzedaż jego produktów jest bez sensu z punktu widzenia biznesowego. Paręset złotych od punktu, a ile wyniosą koszty akwizycji – czy pan się z koniem na głowy

zamienić? Hotel, jedzenie dojazd, panie Hartman, to kompletnie bez sensu i na dodatek nie pomoże niepełnosprawnym. Przecież jeśli oni będą czegokolwiek potrzebowali po szesnastej, to już mają pozamiatane. No, może po dwudziestej, a jak pomoc zechcą wezwać o drugiej w nocy, to co, na pocztę się włamią? Paranoja. Ja bym powalczył o włączenie tych osób do ogólnopolskiej sieci 112. Skonsultujmy to z poważnymi osobami, poproszę brata to poumawiam takie oficjalne spotkania, konsultacje. Mogą być bardzo pomocne. Zrobimy coś pożytecznego i zarobimy poważne pieniądze. Nie warto biegać za dwa pięćdziesiąt. Wydawał się nie bardzo rozumieć.

Jak to sobie pan wyobraża, panie Kutz? Ano prosto – musimy zacząć rozmawiać z operatorami, a nie w instytucjach państwowych. Będziemy do przodu przed konkurencją, bo umowy na wyłączność podpiszemy z tłumaczami języka migowego. Panie Marku, to mogą być miliony złotych i dziesiątki tysięcy szczęśliwych ludzi. Mam nadzieję, że się uda nam się z kimś poważnym na ten temat porozmawiać. I tu Andrzej Kutz wymienia parę nazwisk. To poważni ludzie i jak mi się wydaje też społecznicy, jak ja.

Prześlij mi pan projekt umowy mocującej mnie do rozmów z operatorami GSM na maila. Ok, mówi Hartman.

No to jesteśmy umówieni. Nie bardzo sobie to wszystko wyobrażam, ale skoro pan jest przekonany, to spróbujmy. Wstaje od stołu, żegna się i wychodzi. Skąd ty Wojciechu – zwraca się Kutz do Kydryńskiego – takiego asa wynalazłeś. Wiesz, czort z nim, odpowiada Wojtek. Tak jak ty lubię projekty biznesowo-społeczne. Przecież wiesz, że chciałbym odpalić hospicjum, nie żeby zarabiać, ale żeby nie dopłacając pomóc starszym ludziom. Taką tam potrzebę mam po ostatnim pobycie w górach ze starszankami moimi... Kutz rozmawia jeszcze chwilę z przyjacielem, po czym żegnają się.

Kutz uwielbiał Wojciecha, bo tak, jak mówiła jego Otylia, za przyjaciół dał by się pokroić. Warto to zapamiętać. Mega kordialny, miły, skromny i uczciwy gość.

Andrzej Kutz widzi Hartmana tylko jeden raz po tym spotkaniu, u znajomego we francuskiej kancelarii prawnej.

Na wiosnę roku 2014, Marek Hartman zostaje aresztowany przez CBA w tym samym dniu, co jego kompan Adam Nowak. Obaj uzyskują status małego świadka koronnego.

Świadkowie:

Arkadiusz Aktywski – Minister sprawiedliwości,

Władysław Reymont – Minister spraw wewnętrznych,

Eugeniusz Łopatko – były Wicepremier

Dwaj pierwsi to ministrowie i posłowie partii rządzącej, z wykształcenia prawnicy. Trzeci to były minister i wicepremier. Jak to zwykle ma miejsce w podobnych przypadkach, broniąc własnych czterech liter albo zaśnaniają się niepamięcią, albo rozmywają meritum pytań w nieostrych i niejednoznacznych odpowiedziach. Kto chce się wikłać w toczące się latami świadkowanie?

Ich zeznania są nieistotne w kontekście postawionych Andrzejowi Kutzowi zarzutów, nie warto ich więc przytaczać... Nie będą też odgrywać żadnej roli w toczącym się postępowaniu.

Adam Kutz – Podejrzany, czyli Pan/Pani

Faktyczny bohater przedstawionej na wstępie historii to mężczyzna lat pięćdziesiąt trzy, 180 centymetrów wzrostu, oczy niebieskie, menager i właściciel firmy doradczej AK Treading, wykształcenie wyższe podyplomowe, żonaty, dwoje dzieci, brat byłego ministra spraw wewnętrznych.

Miesięczny przychód od 100 tys. lub brak dochodu. Mówi po niemiecku, rosyjsku, słowacku i angielsku. Wiele lat pracował koncepcyjnie na rzecz międzynarodowych korporacji telekomunikacyjnych oraz kilku firm krajowych i zagranicznych. Negocjator. Niezależnie od działalności biznesowej stara się budować strategię modernizacji i poprawy jakości funkcjonowania państwa, zwłaszcza na styku z biznesem.

Głównym przedmiotem jego działalności biznesowej jest doradztwo w zakresie prowadzenia działalności gospodarczej, uczestnictwo w negocjacjach, poszukiwanie partnerów biznesowych dla firm i korporacji realizujących określone projekty. Ponadto tworzenie takich projektów i poszukiwanie potencjalnych partnerów do ich realizacji.

Jak wynika z opowiedzianej wcześniej historii, podejrzany poznaje Adama Nowaka jako tak zwanego „fajnego faceta” na spotkaniu wiosną 2013 w galerii Złote Tarasy w Warszawie. Adam Nowak zostaje mu przedstawiony jako miłośnik wina i dobrej kuchni oraz człowiek realizujący ciekawe projekty, między innymi zajmujący się sprzedażą rozwiązań ułatwiających życie osobom z niepełnosprawnością słuchu i mowy. W trakcie rozmów z Nowakiem uświadamia sobie skalę problemu społecznego jakim jest brak możliwości komunikowania się osób głuchoniemych w różnych sytuacjach życiowych. Do momentu zetknięcia się z tą problematyką nie zdawał sobie sprawy, iż dotyczy on kilkudziesięciu tysięcy osób.

Powyższe rozważania inspirują właściciela AK Treading do stworzenia projektu włączenia osób głuchoniemych do krajowego systemu telefonu 112, lecz na zupełnie innych zasadach i w oparciu o inne rozwiązania techniczne, niż oferowane przez Oktagon. Widząc potężny potencjał społeczny projektu jak i korzyści biznesowe postanowił zająć się próbą jego realizacji.

Powyższe, z racji skali, kosztów wdrożenia, gwarancji transmisji, konieczności przeszkolenia grupy kilkudziesięciu tysięcy osób, gwarancji rzetelnego wykonania, czy zapewnienia finansowania, wymaga jednak współpracy nie tyle z firmą Oktagon, lecz z operatorami GSM Orange, T-Mobile, Play czy Polkomtel i konsultacji z organami administracji państwowej.

Pomysł Kutza bazuje na idei dostarczenia każdej osobie głuchoniemej tabletu z dedykowanym niestandardowym oprogramowaniem i zaopatrzonego w pakiet internetowy. Do operatora GSM należałoby dostarczenie narzędzi systemowych, budowa Call Center, szkolenie osób głuchoniemych i zapewnienie odpowiedniej jakości transmisji.

Po niepodpisaniu umowy z Oktagon i zaprzestaniu kontaktów z Nowakiem we wrześniu 2013 roku Kutz zaczyna rozmowy w przedmiotowej kwestii z T-Mobile.

Mimo obiecujących wstępnych rozmów projekt nie dochodzi do skutku, a jego dokumentacja ląduje w jednym z segregatorów...

28 kwietnia 2015 roku dom Andrzeja Kutza zostaje przeszukany przez CBA, które zostawia mu zaproszenie na przesłuchanie w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie w charakterze podejrzanego o to, iż:

„W okresie nie wcześniej niż od początków września 2013 roku i nie później niż do końca stycznia 2014 w Warszawie w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, w krótkich odstępach czasu, na terenie Żłotyich Tarasów, a następnie w siedzibie firmy AK Treading na Powiślu w trakcie spotkania z Adamem Nowakiem i Markiem Hartmanem powoływał się na wpływy u ministra spraw wewnętrznych w osobie Władysława Reymonta, przewodniczącego sejmowej komisji ds. administracji i spraw wewnętrznych oraz ministra sprawiedliwości Arkadiusza Aktywskiego oraz u byłego wicepremiera i ministra pracy i polityki społecznej w osobie Eugeniusza Łopatki i wywołując u Adama Nowaka i Marka Hartmana przekonanie o istnieniu tych wpływów i braku możliwości załatwienia czegokolwiek w MSWiA bez jego udziału, podjął się pośrednictwa w załatwieniu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych dysponującego środkami publicznymi, podłączenia urządzeń TAUB głównego produktu firmy Oktagon do telefonu alarmowego 112 w procedurze określonej „zamówienie z wolnej ręki”, po zwolnieniu transakcji z procedury zamówień przez Urząd Zamówień Publicznych w zamian za korzyść majątkową w postaci prowizji w wysokości połowy abonamentu szacunkowo określonego w wysokości od 1.000.000 PLN do 1.500.000 PLN każdego miesiąca to jest o czyn z artykułu 230 paragraf 1 KK w zw. w art. 12 KK.”

Andrzejowi Kutzowi grozi od 6 miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Prokurator Andrzej Siekierka:

Lat czterdzieści dwa, 173 cm wzrostu, oczy piwne, dość szybki awans z Prokuratury Rejonowej. Oczytany jak mu się wydaje, błyskotliwy, ale cyniczny. Niezwykle ostrożny. Stara się być miły, zachęca do luźnej rozmowy. Czy warto ją podejmować? Generalnie sprawia wrażenie faceta, z którym można by się było zaprzyjaźnić i pojechać na ryby. Nie zapominajmy jednak, że jego celem jest sformułowanie wobec podejrzanego aktu oskarżenia i skierowanie go do Sądu.

Poniżej zeznania dwóch świadków. To na ich podstawie prokurator wszczął śledztwo przeciwko Andrzejowi Kutzowi. Świadczyli zeznania w podwójnym charakterze. W roku 2014 jako podejrzeni przebywający w areszcie, następnie w roku 2015 jako świadkowie w sprawie przeciwko Andrzejowi Kutzowi.

Zeznania

Przesłuchanie podejrzanego Marka Hartmana w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie w dniu 09.09.2014 r.

Pana Andrzeja Kutza poznałem w Złotyach Tarasach na dole w jakiejś kawiarni. Byłem tam umówiony na spotkanie z Adamem Nowakiem i Wojciechem Kydryńskim. Kydryńskiego poznałem już wcześniej przez Adama Nowaka. Kydryński doprosił na spotkanie Andrzeja Kutza. O tym dowiedziałem się już na miejscu. Pan Kutz doszedł w trakcie spotkania. Kydryński powiedział, że dojdzie na spotkanie jego wspólnik lub partner jak dobrze pamiętam jego wypowiedź. Przyszedł pan Kutz. Zostałem poproszony przez pana Kydryńskiego, abym opowiedział panu Kutzowi czym się zajmuje moja firma. Pamiętam, że Łupina z nim rozmawiał na ten temat, że już chyba wcześniej się spotkali i bardzo szybko przeszli na Ty. Oni wyszli na papierosa, a w tym czasie Kydryński mówił nam, że brat pana Andrzej Kutz był wiceministrem spraw wewnętrznych. Opowiedziałem panu Kutzowi czym się zajmujemy. On wyraził zainteresowanie tematem, ale bez entuzjazmu. Spotkanie generalnie skończyło się niczym. Było to takie pierwsze zapoznawcze. Kolejne spotkanie odbyło się w biurze u pana Kutza mieszczącym się gdzieś na Powiślu. Inicjatorem tego spotkania był Kydryński. Byłem ja, był Kydryński i Andrzej Kutz. Na tym spotkaniu Kutz powiedział, że się nad tym zastanowił. Mówił, że to sensowne rozwiązanie. Zaczął mówić o znajomościach z ministrami Aktywskim i Reymontem w kontekście numeru 112.

Z jego rozmowy wynikało, że ma realne szanse załatwienia tematu, powołując się na znajomości z tymi ministrami. Nie mam żadnej wiedzy czy oni faktycznie się znają. Pan Andrzej Kutz mówił poważnie, wyglądał poważnie, miał poważne biuro, poznałem jego przez poważnego człowieka Wojciecha Kydryńskiego. Nie było nic, co by mogło wskazywać, że nie ma takich możliwości. Siedziałem tam i byłem dumny, że poznałem takiego człowieka, widziałem szansę, że się firma rozwinie. Nowak wiedział o tym wszystkim i dla niego było naturalne jakie są ustalenia z tego spotkania. Oni się wzajemnie gościli, spotykali więc mieli wiele możliwości rozmów na ten temat. Andrzej Kutz oprócz powoływania się na znajomości z tymi ministrami chciał za ten temat konkretne pieniądze. Nie wiem, czy on miał się dzielić tymi pieniędzmi – nic na ten temat nie mówił. Z tego co mówił, to te pieniądze miały być dla niego. Siedział i liczył, ile ma mieć marży. To były setki tysięcy złotych miesięcznie, a jeśli pamięć mnie nie myli to nawet miliony miesięcznie. Konkretnych kwot nie pamiętam. Dla mnie były to kwoty astronomiczne. Nie mam pojęcia, czy pan Andrzej Kutz podjął się faktycznie załatwienia tej sprawy u tych ministrów.

Pytałem się Nowaka, czy coś wie na ten temat, ale ciągle mówił, że nie ma wiadomości i że Kutz przekazał, że za miesiąc lub dwa sprawa powinna ruszyć...

09.09.2014 r., godzina 13.17

Przesłuchanie Marka Hartmana jako świadka w kwietniu 2015 roku w delegaturze CBA w Warszawie:

Wiem w jakiej sprawie zostałem wezwany. Bo gdy byłem wzywany padło nazwisko Kutz, że to w jego sprawie będę przesłuchiwany. Ja w poprzedniej sprawie, w której byłem przesłuchiwany, mówiłem o

spotkaniu z panem Kutzem. Ja mówiłem, kiedy byłem jeszcze podejrzanym. Pytał się wówczas o niego pan prokurator. Daty spotkania z panem Andrzejem Kutzem nie pamiętam. Mogę jedynie strzelać, że to mogło być dwa lata temu, dwa i pół roku temu. Według mnie nie było to zimą ani latem. Wychodziliśmy wtedy na papierosa ze Złotych Tarasów i ciepło nie było. Spotkanie umówił Adam Nowak. Ja o tym, że Kutz będzie na spotkaniu, nie wiedziałem. To spotkanie najprawdopodobniej organizował Adam i on mnie na nie zaprosił. Na spotkanie obok Adama przyszedł też Wojciech Kydryński, który zaprosił również Andrzeja Kutza. O tym, że będzie Kutz nie wiedziałem, wiedziałem, że będzie jeszcze Wojtek. Kydryńskiego już wtedy znałem. Na tym spotkaniu ja niewiele mówiłem, o ile w ogóle coś powiedziałem. Gadali głównie Adam i Andrzej Kutz, bo okazało się, że oni już gdzieś wcześniej się poznali. Nie pamiętam, ale nie wykluczam, że mogliśmy rozmawiać o produktach mojej firmy. Na pewno nie rozmawialiśmy o szczegółach. Mogliśmy z Adamem powiedzieć czym się firma zajmuje, ale czy w ogóle ten temat poruszaliśmy, to nie pamiętam. To spotkanie nie jest dobrze przeze mnie zapamiętane, bo było takie ogólne zapoznawcze. Nie pamiętam czy na tym spotkaniu umówiliśmy się z Adamem na kolejne z panem Kutzem. Co po spotkaniu mówił Adam Nowak o panu Kutzu? On mówił, że zapamiętał go z jakiejś firmy, że mieli ze sobą styczność. Wtedy albo ze spotkania, o którym mówiłem dowiedziałem się, że Kutz to brat byłego ministra spraw wewnętrznych. Po paru tygodniach od tego spotkania, czyli może tydzień lub dwa tygodnie po zapoznaniu przeze mnie Kutza dochodzi do kolejnego spotkania, ale już w gabinecie – mieszkaniu Andrzeja Kutza. Tam przyszedłem z Wojciechem Kydryńskim. Nie wiem czemu Adam z nami nie poszedł. Na tym spotkaniu rozmawialiśmy szerzej o usłudze naszej firmy. Ja to bardziej przybliżyłem, bo były już sprzyjające warunki do rozmowy. W knajpie obok dworca, gdzie chodzi mnóstwo ludzi, takich tematów się nie porusza. Opisałem u Kutza jak działa produkt naszej firmy, czyli tłumacz języka migowego. To była powtórka tego pierwszego spotkania, ale już bardziej ukierunkowana na nasz produkt. Ja już więcej mówiłem o produkcie, czyli co to w ogóle jest i do czego służy ten system komunikacji niewerbalnej. Ja mówiłem, gdzie można stosować urządzenie, że może ono być w sklepie, w szpitalu, w komisariacie Policji. Pokazywałem skalę zastosowań urządzenia. Wtedy, gdy ja powiedziałem, gdzie można stosować urządzenie, kiedy padło, że może być stosowane w Policji, w Straży Pożarnej, Kutz tak głośno się zastanawiając powiedział, a może numer 112? Jest problem, bo głuchoniemy nie może wezwać pomocy ani Policji, ani Straży Pożarnej ani Pogotowia. On nie zadzwoni jak każdy inny człowiek. A często jest tak, że są to osoby, które nie umieją pisać. Tu jest takie trochę odwrócenie sytuacji, bo to głuchy miał mieć urządzenie, a nie tylko instytucja. Tu oboje mieli by urządzenie do obsługi języka migowego. Ten numer 112 to był jeden z pomysłów, które Kutz zaproponował, bo część pomysłów, gdzie można zastosować urządzenie podawałem ja.

Pyt. Po co poszliście do Kutza?

Odp. Ja wiedziałem od Wojtka Kydryńskiego, że jest to człowiek, który z nim kiedyś współpracował. Że oni mieli wspólne biznesy, że jest to człowiek, który może ten nasz temat TAUB gdzieś dalej pociągnąć. Wiedziałem idąc na spotkanie, że będziemy rozmawiać o TAUB. Na tym spotkaniu wypaliliśmy ze dwa papierosy, wypiliśmy kawę i się spotkanie skończyło. Ja po tym spotkaniu odniosłem wrażenie, że kiedy on mówił o tym numerze 112, to on był zainteresowany tzw. Strzałem. Czyli nie bawieniem się w pojedyncze punkty, jak my to robiliśmy, tylko on chciał iść z rozmachem i od razu montować to przy numerze 112 w całym kraju.

Dalsze informacje od Andrzeja Kutza trafiały do mnie od Adama Nowaka. Być może ja Kutzowi jeszcze coś posyłałem, ale tego nie pamiętam. Głównie przekazywał mi informacje od Kutza Adam Nowak.

Pyt. Co mówił Nowak?

Odp. Adam pokazywał mi listy sprzedażowe – plany sprzedaży. Tam był punkt 112 i ten temat był poruszany. Ja pytałem co słysząc w tym temacie. Od Adama wiem, że Andrzej Kutz powiedział, że się chce zaangażować w ten projekt, że chce z nami podpisać normalną umowę agencyjną. Ta prowizja miała wynosić dużo i kwotowo była to bardzo duża suma. Cały czas mówimy o tym, co wyliczał sobie Kutz, czyli jak przyłożymy jakąś kwotę do 100 tys. głuchych to dawało jakieś niewyobrażalne kwoty. To mnożone nawet przez 10 złotych daje kwotę milion. To były zamierzenia projektowe Kutza, o których mówił mi Nowak.

Pyt. Kto był w mieszkaniu Kutza oprócz świadka.

Odp. Na jednym i drugim spotkaniu w Złoty Tarasach był jeszcze Kydryński.

Pyt. Co Andrzej Kutz mówił o ministrze Aktywskim i Reymoncie?

Odp. O nich mówił tylko w mieszkaniu na moim drugim z nim spotkaniu. On powiedział, że ich obu zna i będzie z nimi rozmawiał na temat 112. Mi bardziej w głowie utkwił ten Aktywski, być może dlatego, że o znajomości z nim Kutz mówił więcej. O Reymoncie mówił mniej na tym spotkaniu. On chciał za to pieniądze. Chciał, aby podpisać z nim umowę agencyjną jak załatwi TAUB przy 112.

W tym momencie odczytano fragment wyjaśnień podejrzanego Marka Hartmana z dnia 09.09.2014 roku godz. 10.42 od słów „(...) zaczął mówić o znajomościach z ministrem Aktywskim i Reymontem (...) do słów (...) Konkretnych kwot nie pamiętam.

Świadek zeznaje: To jest to samo spotkanie, które opisuję teraz. Ja podtrzymuję co mówiłem jako podejrzany. Nie wiem, czy on się podjął załatwienia tych spraw, bo do podpisania umowy nigdy nie doszło. Nowak jak mi relacjonował spotkania z Kutzem to mi dawał wymijające odpowiedzi. Takie, że on gdzieś wyjechał, że może za dwa tygodnie Kutz da odpowiedź. Nie dostałem już po tym spotkaniu żadnej konkretnej informacji i temat ucichł, a właściwie umarł śmiercią naturalną.

Pyt. Czy Kutz mówił skąd zna ministrów Aktywskiego i Reymonta?

Odp. Nie

Pyt. Czy on mówił, że ma z nimi stały kontakt?

Odp. Powiedział mi wtedy, że się umówił na spotkanie z Aktywskim. Wnioskuje z tego, że się musieli dobrze znać, bo on mówił konkretnie, że jest w stanie się z nim umówić.

Nie wiem, jaką funkcję pełnił Aktywski. O tym, kim jest Reymont nie wiedziałem wcale. Ja wtedy nie kojarzyłem tego człowieka. Nie był wtedy ministrem i osobą znaną.

Pyt. Czy sami nie próbowaliście sprzedać urządzenia do ministerstwa?

Odp. W planach taki pomysł był wcześniej, zanim poznałem Kutza. Do spotkania doszło z wiceminister w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji. Nie pamiętam czy to spotkanie było zanim poznałem Kutza, czy też po tym spotkaniu. Na pewno, jeśli było po tym spotkaniu, to nie załatwiał go Kutz. Tam zderzyliśmy się jak ze ścianą. Oni nic nie wiedzieli o naszym produkcie, choć jest ustawa i oni się cyfryzacją zajmują.

Pyt. Jakie miał pan wrażenie po drugim spotkaniu u Kutza?

Odp. Odniosłem wrażenie, że w końcu spotkałem konkretnego człowieka, który ma możliwości i może coś załatwić. Dlaczego to wszystko nie wyszło – tego nie wiem.

Pyt. Czy Kutz żądał konkretnej kwoty?

Odp. On żądał horrendalnej prowizji i stąd te kwoty urosły do milionów złotych. To on liczył, że skoro głuchych jest 100 tys. i tyle potrzeba urządzeń, to po przemnożeniu przez kwotę, którą on podawał, da tak duże sumy, o których nawet nie marzyłem. On chciał od nas około 50 procent marży jak załatwi, że urządzenia będą podpisane pod 112.

Czynności zakończone.

Przesłuchanie podejrzanego Adama Nowaka 28.01.2014 r., Prokuratura Okręgowa w Warszawie

(...) Po przerwie podejrzany nadal wyjaśnia: przetargi i postępowania dotyczące Oktomaron: Pan Andrzej Kutz, brat byłego ministra MSWiA zaproponował na spotkaniu, w którym uczestniczył też Marek Hartman udział w postępowaniu z wolnej ręki na wykupienie usługi TAUB do numeru 112 (numer alarmowy) w kwocie 10 PLN miesięcznie od osoby niesłyszącej w Polsce. Usługa ta polega na tłumaczeniu online zgłoszenia osoby głuchoniemej na numer 112. W trakcie kolejnego przesłuchania opowiem od strony technicznej na czym ma to polegać. Pan Kutz powiedział nam, że rozmawiał już o tym z ministrem Aktywskim, który będzie to pilotował razem z Reymontem. Miało to polegać na tym, aby było postępowanie z wolnej ręki i aby to zlecenie mógł otrzymać Oktomaron. W zamian za to żądał 50% przychodu z tego tytułu wg. jego wyliczeń przychód z tej usługi miał wynosić około półtora miliona złotych miesięcznie. Prosił Marka Hartmana o przygotowanie umowy prowizyjnej dla siebie. Powiedział, że tak wysokie koszty prowizji wynikają z kosztów, które musi ponieść w związku z pomocą ministra Aktywskiego. Aktywski miał gwarantować, że Oktomaron wygra postępowanie z wolnej ręki. To się dzieje teraz, a sama rozmowa odbyła się w listopadzie 2013 roku w Złoty Tarasach, o ile dobrze pamiętam. To było na minus jeden, gdzie jest taka wyspa i jest tam kilka knajpek. Pierwsze rozmowy na ten temat były już w październiku 2013 roku. Mnie z panem Kutzem poznał Wojtek Kydryński. A ja poznałem Kydryńskiego z Hartmanem. Jak Kutz dowiedział się czym handlujemy to sam wyszedł z tą propozycją. To był jego pomysł, że zrobimy to z numerem 112. Hartman przygotował tę umowę z Kutzem, ale nie wiem, czy ją podpisał. Pan Kutz jest właścicielem firmy AK Treading, która jest doradcą Krezussa. Dalsza treść zeznań dotyczy innych osób i faktów.

Przesłuchanie zakończono 28.01.2014 roku, o godzinie 14.34.

Protokół przesłuchania świadka Adama Nowaka, 13.03.2015 r., Delegatura CBA w Warszawie

Wiem ogólnie w jakiej sprawie zostałem wezwany. Ja już wszystko mówiłem, kiedy składałem wyjaśnienia. Ze trzy lata temu, ale daty nie pamiętam, bo to już dawno było, poznałem pana Kutza. Ja poznałem go przez kolegę Kydryńskiego i wiedziałem, że jest osobą pracującą dla firmy Krezuss. Poznaliśmy się na kawie w Złotych Tarasach. Tam zapoznaliśmy się bliżej, bo kiedyś mieliśmy okazję się widzieć, ale nie byliśmy sobie przedstawieni. Na kawie byłem ja, Wojtek Kydryński, może był Marek Hartman. To spotkanie było ogólne. Raczej nie poruszaliśmy wątku TAUB. Wtedy rozmawialiśmy czym się Kutz zajmuje i stąd wiem, że pracował dla Krezussa. Tego spotkania nie umiem umiejscowić w czasie. To chyba była wiosna lub wczesna wiosna. Po kalendarzach, które mam w domu, może uda mi się ustalić konkretną datę. To według mnie było wiosną 2013 roku. Po jakimś czasie spotkaliśmy się znowu, bowiem pan Kutz był zainteresowany tematem TAUB. Tych spotkań w sprawie systemu TAUBA było kilka jeszcze, ale jedno było u niego w takim biurze na mieście na Powiślu. Tych spotkań było kilka i miały różną częstotliwość, czasem rozmawialiśmy raz na tydzień, czasem częściej, a czasem rzadziej tj., raz na dwa tygodnie. Zapamiętałem to spotkanie pierwsze w Złotych Tarasach i spotkanie w biurze u Kutza, gdzie byłem raz albo dwa razy. Na jednym spotkaniu, przy czym nie pamiętam, czy było ono w biurze czy na mieście, Kutz zaczął kreślić wizję podpięcia urządzeń TAUB do telefonu 112. Ja jedynie podejrzewam, że ten pomysł wynikał z faktu, iż jego brat był wcześniej ministrem spraw wewnętrznych. On przedstawił wizję projektu, tak, aby numer 112 był dostępny dla tych wszystkich niesłyszących. Zaproponował, że zajmie się tym tematem w zamian za udział w abonamencie. To z tego co sobie przypominam miało wynosić 50 % dla niego z abonamentu. Po jakimś czasie na spotkaniu, na którym byłem ja i Marcin Hartman, Kutz powiedział, że na ten temat rozmawiał z Aktywskim – z tego co pamiętam. O tym, że będzie rozmawiać wiedziałem wcześniej z innego spotkania. My mieliśmy dostać zamówienie z wolnej ręki lub w trybie negocjacji po zwolnieniu transakcji z procedury zamówień publicznych. O to by miało wystąpić MSW. Kutz liczył, że z abonamentu będzie od jednego do półtora miliona złotych przychodu rocznie i z tego prowizja handlowa dla Kutza miała wynosić 50%.

Pyt. Skąd Kutz mógł twierdzić, że zamówienie może nie podlegać procedurom wynikającym z UZP?

Odp. Chyba z przeświadczenia, że system jest unikalny w Polsce. To mówił, zanim się spotkał z Aktywskim i Łopatką.

Pyt. Z czego wynikała kwota jednego miliona złotych?

Odp. To jest liczba wynikająca z pomnożenia liczby głuchoniemych w Polsce razy 10 złotych za abonament. Ta liczba jest płynna i różnie są podawane statystyki, ale wynosi od 80 do 140 tys. głuchoniemych. Mnożąc liczbę głuchoniemych Kutz wyliczał wartość wpływów miesięcznych z abonamentu. To w sumie dawało kwotę 1 miliona do 1,5 miliona złotych miesięcznie. Dla Kutza miało być z tego 50%.

Pyt. Po co Kutz mówił o Aktywskim i Łopatkce?

Odp. Po co to nie wiem. Nie wiem, dlaczego ich wymieniał z imienia i nazwiska. Najpierw jak powiedział, że chce prowinę, to powiedział, że chce z nimi porozmawiać, że pogada o tym z ministrem Aktywskim a po jakiś czasie powiedział, że się z Arkiem Aktywskim i byłym wicepremierem Łopatką widział, i że oni są tym zainteresowani. To nazwisko się tylko pojawiło. Pojawiały się też inne nazwiska osób związanych z ówczesnym rządem. Chciałem nadmienić, że w trakcie tych spotkań pojawiło się nazwisko ministra Reymonta. Utkwiły mi w pamięci te trzy nazwiska i to w kontekście TAUB.

Pyt. Czy z wypowiedzi Kutza wynikało, że znajomość z Aktywskim, Łopatką i Reymontem miała ułatwić załatwienie sprzedaży TAUB do MSW?

Odp. Ja dokładnie nie przedstawię słowo w słowo, co mówił Kutz na spotkaniach, ale on wyraźnie sugerował, że bez jego udziału załatwienie czegokolwiek w MSW nie będzie możliwe. Stąd też pewnie podawał nam te trzy nazwiska, a nawet więcej nazwisk – jako uzasadnienie tego, co mówił. On w nas wzbudzał takie przekonanie, że jest w stanie to załatwić. Wiarygodność Kutza w naszych oczach po pewnym czasie zmalała. Okazało się, że zaczął do nas przychodzić z jakimiś innymi tematami. O TAUB przestał z nami mówić. Ja w pewnym czasie zaprzestałem kontaktów z Kutzem i z tego co wiem dalsze z nim rozmowy w temacie SPG prowadził Marek Hartman. Z tego co wiem, Marek z nim żadnej umowy nie podpisał. Były jedynie negocjacje, ale skoro Kutz nic nie załatwił i przestał być wiarygodny, to rozmowy z nim ustały i do podpisania umowy nie doszło.

W tym momencie odczytano fragment wyjaśnień podejrzanego Adama Nowaka z dnia 28.01.2014 roku od słów „Pan Andrzej Kutz, brat byłego ministra (...)” do słów „ale nie wiem czy ją podpisał”. I zadano pytanie, czy świadek podtrzymuje, co mówił w swoich wyjaśnieniach?

Odp. Tak.

Pyt. Czy świadek chce coś dodać?

Odp. Nie.

Omówienie skreśleń i poprawek.

Czynność zakończono 13.03.2015 r.

W wyniku żmudnej pracy analitycznej Andrzeja Kutza, powołania świadka obrony, który został pominięty przez nadzorującego śledztwo oraz konfrontacji ze świadkami oskarżenia, Andrzejowi Kutzowi udało się obalić zarzuty prokuratorskie.

Udowodnił, że świadkowie kłamali, a ich pozornie spójne zeznania mijają się z prawdą. Po konfrontacji, w trakcie której Andrzej Kutz przesłuchał ich w obecności agenta CBA, świadkowie oskarżenia zostali skompromitowani i odwołali swoje zeznania. Prokuratorowi nie pozostało nic innego jak postępowanie umorzyć, co uczynił w grudniu roku 2015 r.

Czy przestępstwa z art. 230 KK zdarzają się często – nie wiemy. Znamy tylko statystyki ujawnionych przestępstw.

W roku 2014 w Sądach Rejonowych za przestępstwo z art. 230 KK i 230a KK (§ 1 i 2) osądzono łącznie 358 osób, z czego 318 skazano.

Karę pozbawienia wolności orzeczono w przypadku 311 osób.

Wobec 36 osób zastosowano inne środki karne.

Uniewinniono 11 osób.

Przed wyrokiem 2 osoby były tymczasowo aresztowane.

Zważywszy na charakter zapisów art. 230 KK sądzić należy, że przestępstwa te mają charakter powszechny. Ich wykrywalność jest po prostu niewielka.

Poniżej kilka przykładów medialnych odnoszących się do osób skazanych na podstawie art. 230 KK.

Lew Rywin skazany między innymi za powoływanie się na wpływy.

1,5 roku więzienia w zawieszeniu i 36 tys. zł grzywny – to wyrok sądu wobec producenta filmowego Lwa Rywina, oskarżonego ws. korupcji i fałszowania dokumentacji medycznej. Miało mu to pomóc w uniknięciu odbycia kary 2,5 roku, orzeczonej za pomoc w płatnej protekcji wobec Agory. Sąd skazał też syna Rywina – Marcina – na 1,5 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu i 72 tys. zł grzywny.

Beata Sawicka skazana.

3 lata pozbawienia wolności, pozbawienie praw publicznych na 4 lata i 40 tys. zł grzywny dla byłej posłanki PO Beaty Sawickiej; 2 lata więzienia w zawieszeniu na 5 lat i grzywna dla burmistrza Helu Mirosława Wądołowskiego – taki wyrok ogłosił stołeczny Sąd Okręgowy.

Prokurator zażądał dla Sawickiej – oskarżonej o powoływanie się na wpływy w instytucjach, przyjęcie łapówki i podżeganie do skorumpowania burmistrza Helu – kary 5 lat więzienia i 54 tys. zł grzywny. Dla burmistrza oskarżonego o przyjęcie łapówki oskarżyciel chciał kary 3,5 roku więzienia i 36 tys. zł grzywny.

Cztery lata bezwzględnej więzienia za powoływanie się na wpływy dla Mariana D.

Przedsiębiorca z branży paliwowej – także zamieszany w tzw. aferę podkarpacką, usłyszał już wyrok. To cztery lata bezwzględnej więzienia i grzywna w wysokości 120 tys. zł. Proces w sprawie biznesmena

rozpoczął się w ubiegłym tygodniu w Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu. Marian D. złożył wniosek o dobrowolne poddanie się karze, dlatego wyrok w jego sprawie zapadł już następnego dnia. Orzeczenie jest nieprawomocne. D miał między innymi powoływać się na wpływy.

Tarnów w szoku

Po zatrzymaniu prezydenta miasta nie tylko politycy, ale i zwykli mieszkańcy Tarnowa są w szoku. Wielu nie dowierza i próbuje zrozumieć: czy to możliwe, aby samorządowiec zarabiający ponad 10 tys. zł miesięcznie skusił się na łapówkę w wysokości niecałej półrocznej pensji? Dlatego pączkują teorie o politycznej walce, do której używa się służb specjalnych...

Adwokat skazany za powoływanie się na wpływy w prokuraturze.

Opolski sąd skazał w poniedziałek adwokata z Wrocławia i dwóch innych oskarżonych na kary po półtora roku więzienia za powoływanie się na wpływy w prokuraturze i sądzie. Mężczyźnie podejrzanemu w innym śledztwie obiecywali za łapówkę załatwić list żelazny.

Prokurator skazany za powoływanie się na wpływy. Kara: 4 lata pozbawienia wolności i zwrot 70 tys. zł tytułem przepadku korzyści majątkowych.

Więzienie dla architektów, którzy powoływali się na wpływy.

Po trzy lata więzienia i 100 tysięcy złotych grzywny – to kary dla dwóch architektów za powoływanie się na wpływy korupcyjne we wrocławskim urzędzie miejskim. Jeden ze skazanych to były prezes wrocławskiego oddziału Stowarzyszenia Architektów.

Zatrzymanie przez CBA dwóch byłych funkcjonariuszy służb specjalnych

Centralne Biuro Antykorupcyjne poinformowało w czwartek o zatrzymaniu byłego dyrektora delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Rzeszowie Janusza W. oraz b. funkcjonariusza Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i CBA Macieja D. Według ustaleń śledztwa, powołując się na wpływy między innymi w instytucjach państwowych i samorządowych, załatwiali sprawy urzędowe za łapówki.

Opisana i udokumentowana powyżej historia Andrzeja Kutza wskazuje na fakt, jak łatwo będąc uczciwym człowiekiem, przedsiębiorcą i obywatelem, stać się „przestępcą”.

Pytanie, czy podobne przypadki powinny mieć miejsce w państwie prawa wydaje się być pytaniem retorycznym.

Czy za banalnie przeprowadzoną rozmowę, która poza samą nią nie pociągnęła żadnych skutków, należy karać? Czy nie są to działania zbyt daleko idące? Czy są one proporcjonalne?

Czy w polskim prawie karnym powinny istnieć przestępstwa bezskutkowe?

Czy środki publiczne powinny być przeznaczane na ciągnące się latami postępowania karne, w których sędzi się oskarżonych, których działanie nie pociągnęło żadnych negatywnych skutków?

Moim zdaniem należy udzielić jasnej odpowiedzi - nie.

Wyrażam pogląd, iż istnienie przestępstw bezskutkowych jest niezgodne z Konstytucją. Uważam, że w demokratycznym państwie prawnym, którym jest Rzeczpospolita Polska na podstawie art. 2 Konstytucji RP, niemożliwym jest funkcjonowanie w prawie karnym tzw. przestępstw formalnych. W moim odczuciu instytucja ta jest nieproporcjonalnie restrykcyjna i zdecydowanie stoi w sprzeczności z koncepcją zakładającą, że prawo karne powinno ingerować tylko wówczas, gdy jest to absolutnie niezbędne.

Podsumowując – sądzę, że na kanwie opisanego w sposób beletrystyczny przykładu – historii Andrzeja Kutza – Fundacja, działając jako think-tank i podejmując działania przewidziane przepisami prawa regulującymi funkcjonowanie organizacji pozarządowych i możliwość wzajemnego oddziaływania pomiędzy NGO-sami a organami państwowymi, powinna podjąć działania mające na celu wskazanie co najmniej jednemu z podmiotów wymienionych w art. 191 ust. 1 Konstytucji RP, by ten wystąpił do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskiem o zbadanie czy przestępstwa formalne zwane bezskutkowymi powinny gościć w polskim porządku prawnym. Instytut Spraw Konstytucyjnych powinien podjąć działania mające na celu przygotowanie kolejnych analiz dotyczących niniejszego problemu i następnie przedłożyć je wskazanym wcześniej podmiotom by te mogły zainicjować działania zmierzające do wydania przez sąd konstytucyjny orzeczenia którego rezultatem będzie usunięcie tej instytucji z polskiego prawa karnego.



**Instytut Spraw
Konstytucyjnych**